NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 329 (2870). Wilno, Czwartek 7 Grudnia 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—60 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Premjer Jędrzejewicz o zagadnieniach oświaty

WARSZAWA. (Pat). W dniu 6 bm. rano pod przewodnictwem p. premjera Jędrzejewicza jako ministra W. R. i O. P. rozpoczęło się doroczne zebranie Panstwowej Rady Oświecenia Publicznego.

P. premjer wygłosił przemówienie przedstawiając zarys prac, wykonanych w zakresie oświaty. Mówiąc

o budżecie Min. W. R. i O. P.

zaznaczył, że dzięki umiejętnej i oszczędnej gospodarce. mimo zmniejszenia budżetu o 4% udało się utrzymać dostateczny etat nauczycielski. Administracja szkolna zostanie zreorganizowana. odpowiednio do dzisiejszych potrzeb i wymagań. Mówiąc

o ogólnej polityce oświatowej,

p. premjer stwierdził m. in. że wychowanie państwowe nie wyłącza wychowania narodowego i spory na ten temat p. premjer uważa za bezprzedmiotowe. Poruszając sprawy programowe p. premjer stwierdził. że ze sprawą zmiany programów związana była kwestja nowych podreczników i cen książek szkolnych. Ministerstwo prowadziło akcję, zmierzającą do obniżenia budżetu rodzinnego na podręczniki szkolne, dzięki czemu budżet ten zmniejszył się w bieżącym roku do 1/3. Mówiąc

o szkolnictwie powszechnem,

p. minister stwierdził z uznaniem ogromny wysiłek podległego mu nauczycielstwa, a także społeczeństwa, dzięki czemu powierzchnia izb lekcyjnych w państwie zwiększyła się w roku 1932—33 o 53,000 metrów kw., a w roku bieżącym o 80.000 m. kw w stosunku do roku poprzedniego Przy całym jednak wysiłku administracji szkolnej i nauczycielstwa nie udało się uniknąć tego. że 458.000 dzieci pozostało poza szkołą.

Dalej p. premjer omawiał

sprawę redukcji katedr

w szkołach wyższych i omówił zagadnienie uzupełnienia katedr profesorskich przez nominację nowych sił. Wbrew wysuwanym obawom z różnych stron, liczba studentów. którzy porzucili studja rzekomo z powodu podniesienia opłat, nie przekracza normalnego ubytku studentów w latach dawnych. Dzięki podwyższonym opłatom zakłady naukowe otrzymują dotacje o przeszło 125% większe. niż trzy lata temu: liczba stypendjów wzrosła w stosunku do roku 1930—31 o 260. Ujednostajnienie opłat akademickich dało w efekcie również wydatnie zwiększoną pomoc dla młodzieży. która wyraziła się w ciągu ostatniego roku wzrostem o 1,5 miljona zł., do wysokości 4.5 milj. zł.

W końcu p. premjer mówił o akcji pomocy państwowej dla nauki i sztuki informując o jej przebiegu

W obradach wzięli udział podsekretarze stanu w Ministerstwie W. R. i O. P. ks. dr. Zongołłowicz i K. Pieracki, dyrektor departamentu Fr. Potocki, ks. metropolita Dyonizy. gen. superintendent ks. Bursche i 'n

Lindbergh znowu przeleciał Atlantyk.



LONDYN (Pat). Płk. Lindbergh z małżonką wystartował swym hydroplanem dziś o godzinie 2 nad ranem z Bathurst w Gambji, na zachodniem wybrzeżu Afryki, w kierunku Brazylji. Dystans ten wynosi około 1900 mil. Jest to mniej więcej trasa, którą leciał kpt. Skarżyński.

PORT NATAL (Brazylja). (Pat). Pułkownik Lindbergh z małżonką wylądowali o godzinie 17,55, według czasu Greenwich. Jak wiadomo państwo Lindbergh wylecieli we środę o godzinie 2 rano z miejscowości Batehurst, z zachodniego wybrzeża Afryki, przebyli więc dystans 1900 mil, dzielących Afrykę od Ameryki Południowej w ciągu 15 godzin i 55 minut.

„Uzależnić pozostanie Włoch w Radzie L. N."...

Uchwały Wielkiej Rady Faszystowskiej.

RZYM (Pat). Wielka Rada Faszystowska na odbytem wczoraj pod przewodnictwem Mussoliniego posiedzeniu przyjęła rezolucję, wzywającą „czarne koszule" do współpracy w dziele **wolnej przebudowy społecznej**, zapowiedzianem przez Duce. Przebudowa ta winna zwiększyć dobbrobyt narodu włoskiego i potęgę polityczną Włoch faszystowskich.

Po dłuższem sprawozdaniu Duce wywiązała się dyskusja na temat Włoch i Ligi Narodów. Wielka Rada postanowiła **uzależnić pozostanie Włoch w Radzie od radykalnej reformy tej organizacji,** która winna być dokonana w jak najkrótszym czasie i objąć całokształt zagadnienia Ligi Narodów w jej budowie. działalności i zagadnieniach.

Następnie Rada postanowiła **dokonać spłaty 1 miljona dolarów** St. Zjednocz., ażeby dać dowód dobrej woli Włoch. w oczekiwaniu, że ostateczne porozumienie zamknie tę wypływającą z wojny kartę.

Wrażenie w Genewie.

GENEWA (Pat). Decyzja Wielkiej Rady Faszystowskiej, uzależniająca pozostanie Włoch w Lidze Narodów od rychłej i radykalnej reformy Ligi, obejmującej zarówno jej organizację, jak metody i cele, wywołała w genewskich kołach politycznych duże zainteresowanie.

W sekretarjacie Ligi oświadczają, że z punktu widzenia prawnego, **reforma Ligi jest teoretycznie możliwa,** bowiem pakt Ligi przewiduje w art 26 możliwość poprawek, przyczem uzależnia te możliwości od zgody wszystkich członków Rady oraz większości członków Ligi.

Jak dotychczas nie wiadomo tu nic konkretnego o postulatach reformistycznych Włoch. Tylko pewne głosy prasy włoskiej dają wskazówki, w jakim kierunku idą postulaty włoskie. **Chodziłoby o odłączenie Ligi od Traktatu Wersalskiego, o usunięcie reguły jednomyślności, w szczególności dotyczącej rewizji traktatów. o zniesienie zasady równości wszystkich państw wielkich i małych przez wprowadzenie do organizacji Ligi zasad, z których zrodził się pakt 4-ch.**

Jeśliby istotnie projekty reformy Ligi szły w tym kierunku, to w opinji tutejszych kół **nie miałyby one żadnych szans praktycznego urzeczywistnienia.** To też przeważa opinja, że decyzja Wielkiej Rady Faszystowskiej jest posunięciem wyłącznie taktycznem.

Niemcy zadowolone.

BERLIN. (Pat). Dzisiejsza prasa szeroko omawia uchwałę, powziętą przez Wielką Radę Faszystowską w stosunku do Ligi Narodów. Daje ona pełny wyraz swem zadowoleniu, nazywając tę uchwałę „ultimatum postawionem Lidze Narodów" i widzi w niej bezpośredni cios, zadany blokowi Francji i sprzymierzonych oraz traktatowi wersalskiemu.

Komentarze angielskie.

LONDYN. (Pat). Decyzja Rady Faszystowskiej co do konieczności zreformowania Ligi Narodów wywołała w Londynie wielkie zainteresowanie. Według prasy, są trzy główne punkty zasadnicze, które ma na myśli Mussolini: 1) ograniczenie praw mniejszych mocarstw, przy głosowaniu nad zagadnieniami, które ich tylko częściowo dotyczą, 2) uproszczenie procedury Ligi, 3) uwolnienie Ligi od ciążących na niej stypulacyj traktatu wersalskiego i innych traktatów pokojowych oraz powojennych.

Stanowisko włoskie polegać ma na wzmocnieniu Ligi przez stworzenie w ramach ogólnych Rady Ligi specjalnej narady 7 mocarstw, mianowicie W. Brytanji, Włoch, Francji, Niemiec, Stanów Zjednoczonych. Rosji Sow. i Japonji celem kontroli polityki wszechświatowej. Według tutejszych kół politycznych, posunięcie Mussoliniego stwarza nowy kryzys w Genewie.

Skład Kortezów.

MADRYT (Pat). Oficjalnie ustalone wyniki wyborów do Kortezów są następujące: prawica — 207 mandatów; centrum — 167 (w tem 104 radykałów); lewica — 99 (w tem 58 socjalistów).

PARYŻ (Pat). Z Madrytu donoszą: Interpelowany w sprawie przyszłego rządu przywódca radykałów Lerroux oświadczył. że najprawdopodobniej rządy w kraju obejmie jego stronnictwo. W tym wypadku przyszły premjer odwoła się do możliwie największej liczby stronnictw o współpracę. O ile tej współpracy nie uzyska. gotów jest uformować gabinet z samych radykałów. Lerroux z góry wyłącza porozumienie ze skrajną lewicą. dążącą do pogrążenia kraju w chaosie i anarchji. Pogłoski o rozwiązaniu nowych Kortezów Lerroux kwalifikuje jako szczyt ekstrawagancji.

Sprawy rozbrojeniowe.

Henderson — Paul Boncour.

PARYŻ (Pat). Koła polityczne stwierdzają. że po rozmowach Paul Boncoura z Hendersonem francuski punkt widzenia nie uległ żadnym zmianom.

Paul-Boncour mógł oświadczyć Hendersonowi, że Francja pozostaje przy stanowisku, ustalonem w pełnem porozumieniu z Anglją. Ameryką i Włochami. zaraz po wycofaniu się Niemiec.

Paul-Boncour stwierdził również, że od czasu wiadomego spotkania François-Ponceta z Hitlerem **ambasador francuski nie rozmawiał więcej z kanclerzem Rzeszy, co jednak wcale nie oznacza, że następne spotkania nie będą miały miejsca.**

Paul-Boncour i Henderson zgodnie stwierdzili. że **konferencja rozbrojeniowa może i powinna kontynuować swe prace.**

Ambasador Tyrrel przybył do Londynu.

LONDYN. (Pat). Ambasador brytyjski w Paryżu lord Tyrrell niespodziewanie przybył dziś do Londynu i natychmiast udał się do Foreign Office. gdzie odbył dłuższą rozmowę z ministrem Simonem. Nagłe przybycie ambasadora Tyrrella związane jest z sytuacją rozbrojeniową. a zwłaszcza wczorajszą deklaracją Paul - Boncoura. że Francja niezmiennie stoi na gruncie oświadczenia Simona w Genewie z dnia 14 października. oświadczenia. którego zresztą Simon poniekąd sam się wyrzekł.

Ambasador Anglji u Hitlera.

BERLIN (Pat). Kanclerz Hitler przyjął wczoraj po południu ambasadora angielskiego w Berlinie sir Philippsa na dłuższej audjencji. w ciągu której toczyła się rozmowa na temat ogólnych zagadnień politycznych.

Ameryka się cieszy...

14 lat prohibicji kosztowało Amerykę 45,5 tys. ofiar ludzkich.

LONDYN. (Pat). Stach Utah, który pod naciskiem sekty mormonów groził opóźnieniem kilkugodzinnem ratyfikacji ustawy, znoszącej prohibicję w Stanach Zjednoczonych A. P., aby pokrzyżować uroczyste przygotowania w całym kraju, w ostatniej chwili zmienił swe postanowienie i dokonał ratyfikacji.

Po niespełna pół godziny ogłoszona została oficjalna proklamacja o zniesieniu prohibicji.

W Ameryce zapanowała powszechna radość. 14 lat prohibicji kosztowało Amerykę 45.549 ofiar ludzkich, zabitych i zmarłych w związku z nielegalnym handlem napojami wyskokowemi. Dotychczas w więzieniach amerykańskich przebywa 3.765 osób. odbywających ciężkie kary więzienne za wykroczenia przeciwko zniesionej prohibicji.

WASZYNGTON. (Pat), Roosevelt ogłosił proklamację, zawiadamiającą o zniesieniu prohibicji. Prezydent wzywa obywateli do współpracy z rządem w dziele, przywrócenia pełnego poszanowania prawa i domaga się, aby żaden stan nie udzielał pozwolenia na otwieranie t. zw. saloons.

Powinniśmy — kończy prezydent — usunąć ostatecznie niebezpieczeństwo bootlegerów i innego rodzaju przestępców. odnoszących korzyści kosztem rządu, prawa i ładu. Prezydent Roosevelt oświadcza, że wierzy w zdrowy rozsądek narodu amerykańskiego, który uniknie przekleństwa nadmiernego użycia napojów wyskokowych ze szkodą dla zdrowia moralnego. Zadaniem naszem jest wychowanie każdego obywatela w duchu jak największego umiarkowania.

Kronika telegraficzna.

— **Dotychczasowy kierownik Naczelnej Dyrekcji Lasów Państwowych p. Loret został mianowany** dekretem p. Prezydenta Rzeczypospolitej naczelnym dyrektorem Lasów Panstwowych.

— **Otwarta została pierwsza wystawa turystyki i sportów zimowych. w salonach Warszawskiego Kasyna Garnizonowego.** zorganizowana przez Wojskowy Klub Narciarski, przy pomocy Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego.

— **Numerus clausus w Budapeszcie.** Na konferencji rektora z przedstawicielami organizacyj studenckich ustalono, że w najbliższym semestrze na wyższych uczelniach będzie ściśle przestrzegany przepis ustawy o numerus clausus.

— **Król i królowa bułgarska** w towarzystwie księcia Cyryla złożą w dniu 10 grudnia oficjalną wizytę jugosłowiańskiej parze królewskiej. W wycieczce do Białogrodu weźmie udział pozatem premjer Muszanow oraz członkowie świty Powrót do Sofji spodziewany jest 13 grudnia.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA. (Pat). Londyn 28,95—28,91 — 29.07 — 28,97. Nowy York kabel 5,62 5,61 — 5,64 — 5,58. Paryż 34,86 — 34,95 — 34.77. Szwajcarja 172,40 — 172,91 — 171,05. Dolar w obr. pryw. 5,60. Rubel 4.69 (5-ki) i 4.72 (10-ki).

Prezydent republiki finlandzkiej.



W dn. 6 bm. jako w rocznicę proklamowania niepodległości. Republika Findladzka obchodziła swe święto narodowe.

Na zdjeciu — prezydent Republiki Finlandzkiej P. E. Svinhufvud.

RZECZPOSPOLITA POLSKA
MINISTERSTWO SKARBU

OBWIESZCZENIE

o wypuszczeniu Bonów Funduszu Inwestycyjnego.

Ministerstwo Skarbu podaje niniejszem do wiadomości publicznej, że w wykonaniu rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dn. 27 października 1933 r. o Funduszu Inwestycyjnym (Dz. U. R. P. Nr. 85, poz. 636) oraz rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 10 listopada 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 89, poz. 694) wypuszcza się z dniem 1 grudnia 1933 roku dziesięć seryj Bonów Funduszu Inwestycyjnego po 40.000 odcinków 25-złotowych o numeracji kolejnej od 00001 do 40.000 na łączną sumę 10.000.000 złotych.

Bony Funduszu Inwestycyjnego wymieniane są na gotówkę według wartości imiennej przez kasy urzędów skarbowych oraz przyjmowane w imiennej ich wartości przez kasy urzędów skarbowych i celnych na zapłatę wszelkich państwowych podatków i danin, opłat, ceł, kar pieniężnych i grzywien oraz na spłatę zobowiązań.

Umarzanie Bonów Funduszu Inwestycyjnego odbywa się w drodze publicznego wylosowania co czwartek przez Komisję rządową siedmiu numerów z liczby numerów od 1 do 40.000 z tem, że bony każdej z dziesięciu seryj, opatrzone wylosowanemi numerami, podlegają wykupowi przez kasy urzędów skarbowych po zł. 100 za bon 25-złotowy.

Pierwsze losowanie Bonów Funduszu Inwestycyjnego odbędzie się dn. 28 grudnia 1933 r.

Bony Funduszu Inwestycyjnego i przychody od nich są wolne od wszelkich podatków i danin państwowych i samorządowych.

Bony Fund. Inwest. nie podlegają działaniu ustawy o utraconych tytułach na okaziciela.

Bony Fund. Inwest. mają wszelkie prawa papierów, posiadających bezpieczeństwo pupilarne.

Za Bony Funduszu Inwestycyjnego odpowiada Skarb Państwa; zabezpieczenie specjalne stanowią nadto: majątek i dochody Funduszu Inwestycyjnego oraz cały majątek i dochody Lasów Państwowych stosownie do postanowień art. 9 powołanego na wstępie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 października 1933 roku.

Bony Funduszu Inwestycyjnego sprzedawane są przez kasy urzędów skarbowych.

MINISTERSTWO SKARBU.

LISTY Z WARSZAWY.

Reforma szkolna, a nauka religji.

Pamiętacie, zapewne, jaki to gwałt podniosła dwa lata temu prasa opozycyjna, gdy minister oświaty, obecny premjer Jędrzejewicz, zapowiedział przeprowadzenie reformy szkolnej. Sypały się krytyki z prawa i z lewa, nicowano projekt na wszystkie strony, aby wykazać, że „do luftu".

Przypuszczam, że niejeden z ówczesnych alarmistów woli rejwachu tego nie pamiętać.

Cóż się bowiem dziś pokazuje?

Od początku obecnego roku szkolnego istnieje pierwsza klasa gimnazjum nowego typu, odpowiadająca dawnej 3-ej. Została zorganizowana na podstawach przewidzianych w projekcie i... budzi zachwyt rodziców. Kogokolwiek zapytać, słyszy się pochwały.

Rozmawiałem niedawno z pewnym lekarzem, mającym chłopaka w „pierwszej gimnazjalnej".

— Panie — rzekł mi — przecież ten dzieciak otrzymuje wiadomości, o jakich ja w jego wieku marzyć nie mogłem. Przy ówczesnych metodach nauczania wcale nie dałyby się wtłoczyć do głowy 12-letniego malca.

— A pamięta pan — wtrąciłem — co wygadywano niedawno jeszcze o tych „nowinkach"? Zdaje mi się, że i pan bardzo im był przeciwny?

— Hm... no tak... Gazety różnie pisały... Kto to mógł wiedzieć?...

Zwykła u nos rzecz: nie mógł nic wiedzieć, więc — na wszelki wypadek — warcholił. Dziś fakty go przekonały, więc to, co było czarne, jako białe bez skrupułów przedstawia.

Takich „nawróconych" spotyka się na każdym kroku.

Jednocześnie usłyszeć można słowa zdziwienia, czemu to żadnych nie wprowadzono zmian do nauki religji? Tłumaczenie tego wyjątku daje sposobność opozycyjnemu warcholstwu do nowych demagogicznych popisów. Tu i ówdzie odzywają się głosy, że pominięcie wykładów religji wynikło z lekceważenia tego przedmiotu przez... masonerję, której endecja przypisuje wciąż decydujące na rząd obecny wpływy.

Ponieważ zaintrygowała mnie ta legenda, zwróciłem się do osoby, znającej sprawę zbliska, i poprosiłem o jej wyjaśnienie.

Otóż dowiedziałem się rzeczy ciekawych.

— Ustawa z 11 marca r. 1932 o ustroju szkolnictwa — powiada mój informator — była przygotowana skrupulatnie dla wszystkich przedmiotów bez żadnego wyjątku. Nasamprzód utworzono w r. 1931 szereg komisyj dydaktycznych dla opracowania materjałów do przyszłych programów. Wśród owych komisyj zwołano też specjalną, mająca zebrać materjały, dotyczące nauki religji.

— Z kogo była złożona?

— Z samych tylko księży.

— Jaki był dalszy bieg pracy?

— Materjały, zgromadzone przez wspomniane komisje, posłużyły Ministerstwu do stworzenia wytycznych dla specjalistów, mających zaprojektować programy poszczególnych przedmiotów. To samo uczyniono i z materjałami, dostarczonemi przez komisję księżą.

— Komuż je przekazono?

— Specjaliście, więc księdzu.

— A dalej?

— Przedstawione Ministerstwu projekty szły teraz do komisyj specjalnych, które poddawały je analizie psychologicznej, wychowawczej i obywatelskiej. Kiedy wszakże chciano takiej samej analizie poddać zaprojektowany przez księży program wykładów religji, zjawił się nieoczekiwany szkopuł. Mianowicie, władze kościelne nie pozwoliły na udział księży w obradach. Zakaz umotywowano tem, iż program religji winien być opracowany przez komisję biskupów, a nie przez kapłana, działającego z ramienia Ministerstwa.

Wobec tego analizę przeprowadziła komisja świecka, bez udziału przedstawicieli kleru.

— I jakże się ta komisja świecka odniosła do projektu, stworzonego przez księży?

— Uznała go za znakomity. 1) oparty został całkowicie na życiu Chrystusa jako ideale, 2) uwzględniono w nim zainteresowania młodzieży, 3) wzięto pod uwagę przeżycia religijne dziecka w różnych okresach, 4) usunięto używane dotąd katechizmy, jako niedostateczne i niezrozumiałe.

Projekt, po zaaprobowaniu przez komisję, został (podobnie, jak i programy innych przedmiotów) wydrukowany i rozesłany do zaopinjowania organizacjom nauczycieli, prefektów oraz kurji biskupiej. Opinje naogół wypadły nader przychylnie, gdyż nie wiedziano, jaki jest stosunek władz kościelnych do tej sprawy. A tymczasem komisja biskupów, pod wodzą bisk. Łukomskiego, projekt całkowicie odrzuciła.

Prowadzenie nauki religji według starego systemu, który względy pedagogiczne kazały porzucić w stosunku do innych przedmiotów, nie jest więc skutkiem jakiegoś zaniedbania ze strony Ministerstwa, ale jedynie następstwem stanowiska władz kościelnych

Benedykt Hertz.



Antyhitlerowskie manifestacje w Waszyngtonie.

Manifestantka ujęta przez policję przed ambasadą niemiecką

Nasz zjazd w książce.

Tytuł mówi sam za siebie. Niepotrzebujemy więc inteligentnemu czytelnikowi rozwałkowywać że piszemy dziś o 170-ciostronicowej książce, która zmieściła na swoich kolumnach niemal całą *treść zjazdu działaczy gospodarczych i społecznych zwołanego przez Radę Wojewódzką BBWR. w Wilnie w dniach 8 i 9 grudnia 1933 r.*

Kartki tej książki, zadrukowane szczelnie najbardziej nowoczesnemi czcionkakmi zakładów graficznych „Znicz" w Wilnie (Biskupia 4), odtwarzają w porządku chronologicznym poszczególne etapy Zjazdu. Przewracając kartki, łatwo można zauważyć, że im bliżej ku końcowi, tem cieńsze i chudsze napotykamy referaty, aczkolwiek na Zjeździe słyszeliśmy tylko same wyczerpujące. To nasuwa nam podejrzenie, że muszą być jacyś redaktorzy, którzy takiej operacji dokonali. Znaleźliśmy ich już na drugiej stronie. Są to pp. Dr. Adolf Hirszberg i Mg. Ludwik Pawłowski, dzięki którym w książce inaczej niż w życiu, nic się nie powtarza. Niestety niektóre referaty tracą na tej operacji niemal wszystko, na niektórych wiszą strzępy, temniejmniej całość pozwala się dobrze zorjentować o co komu chodzi. Również starannie, jak kuracja odtłuszczająca referatów przeprowadzona jest korekta książki, z wyjątkiem pierwszej po okładce stronicy tytułowej, gdzie ósemka arabska z pasją wyciska dziewiątkę rzymską, tworząc już na wstępie ciekawą łamigłówkę.

Inteligentny czytelnik może bardzo wiele nauczyć się z tej książki o naszych ludziach i naszych ziemiach, gdyż jest ona jakby taśmą filmową, która uchwyciła defiladę możliwości gospodarczych Ziemi Wileńskiej. Uczestnicy i kibice Zjazdu przypomną obie przebieg i treść zjazdu. Nietylko przypomną, lecz zapoznają się również z temi referatami, na których nie mogli być obecni. Przypomną autorytatywne *zagajenie Senatora Witolda Abramowicza:* „Zadaniem dzisiejszego Zjazdu jest rozważenie i ocena sytuacji gospodarczej Wileńszczyzny w związku z ogólnym stanem ekonomicznym Państwa na tle wszechświatowego kryzysu...", a dalej *słowa p. wojewody Władysława Jaszczołta:* „...Mamy bogactwo lasów, mamy len i wiele wód, największem jednak bogactwem jest typ obywatela kresowego, jego tężyzna charakteru, silna wola, upór kresowy...", a dalej mamy dwa podstawowe *referaty*, przedrukowane z „Kurjera Wileńskiego", *J. M. Rektora USB prof. Dra Witolda Staniewicza* i *Dyr. Inż. Władysława Barańskiego*. Wreszcie wiele innych referatów i referacików, dyskusyj i dyskusyjek, zapełnia stronice omawianej książki.

Zjazd zamyka p. *senator Witold Abramowicz* słowami:

„Dużo może, kto musi. Wileńszczyzna nie pozostanie w tyle w wysiłkach całego społeczeństwa polskiego. Prace zjazdu wileńskiego będą miały dalszy ciąg na zjazdach powiatowych, a potem w terenie. Pierwszy krok został zrobiony".

W. Rudziński.

Proces o podpalenie Reichstagu.

Przewód sądowy zakończony.

LIPSK. (Pat). Na początku dzisiejszej rozprawy zabrał niespodziewanie głos osk. Luebbe, skarżąc się ze zniecierpliwieniem na przewlekłość procesu i domagając się jak najprędszego wydania wyroku.

DYMITROW NIE PODPALIŁ KATEDRY W SOFJI.

W dalszym ciągu rozprawy odczytywano rozmaite listy, broszury polityczne, protokóły policyjne i wycinki z dzienników, dotyczące działalności politycznej wszystkich oskarżonych. Wiele z odczytanych artykułów dotyczyło sprawy głośnego zamachu na katedrę w Sofji. W pewnym momencie oskarżony Dymitrow wygłasza pod adresem nadprokuratora ironiczną uwagę, powiadając m. in. „Pan musi to najlepiej wiedzieć, czy jestem identyczny ze Stefanem Dymitrowem istotnym sprawcą zamachu na katedrę sofijską".

NADPROKURATOR: „Nie mówiłem przecież, że pan współdziałał w tej zbrodni".

DYMITROW z uniesieniem powiada: „Organ hitlerowców „Voelkischer Beobachter" przez trzy miesiące karmił prasę tem brutalnem kłamstwem, że jestem jednym ze sprawców owego zamachu. Cała prasa niemiecka w czasie śledztwa prowadziła przeciwko mnie z tej racji brutalną, nieprzebierającą w środkach kampanję. Takie tendencyjne urabianie opinji publicznej miało na celu wywołanie wrażenia, że ja, Dymitrow, jestem sprawcą podpalenia Reichstagu. Sprawa została obecnie wyjaśniona. Sądzę, że „Voelkischer Beobachter" i cała prasa niemiecka sprostuje poprzednio podaną nieprawdę i otwarcie przyzna, że ze sprawą podpalenia katedry Dymitrow nic nie ma wspólnego (Wrzawa, protesty)".

CZY PRZEWODNICZĄCY JEST NERWOWY?

NADPROKURATOR: „Za prasę nie odpowiadam. Akt oskarżenia tego zarzutu nie podnosi".

W dalszym ciągu rozprawy przewodniczący kilkakrotnie udziela upomnienia Dymitrowowi, grożąc mu odebraniem głosu i wydaleniem z sali rozpraw. W pewnym momencie Dymitrow powiada: „Pan, panie prezydencie jest nerwowy".

SĘDZIOWIE ZRYWAJĄ SIĘ Z MIEJSC.

PRZEWODNICZĄCY woła: „Milczeć! Ja z całym spokojem prowadzę rozprawę i nerwowy nie jestem". Ogromna wrzawa, jakiej jeszcze w sali dotąd nie było powstała w chwili, gdy Dymitrow oświadczył, że wszyscy świadkowie, powoływani przez oskarżycieli publicznych, są albo psychopatami, albo kryminalistami lub złodziejami.

Sędziowie nagle zrywają się z miejsc i udają się na naradę, poczem przewodniczący komunikuje: „Trybunał postanowił, że jeżeli osk. Dymitrow nadal zachowywać się będzie niestosownie, używać obraźliwych wyrażeń, względnie zabierać głos bez pozwolenia, będzie natychmiast automatycznie usunięty z sali".

Wszystkie wnioski osk. Dymitrowa, dotyczące powołania nowych świadków, Trybunał odrzucił.

LUEBBE WYSZEDŁ Z POD LUPY PSYCHJATRÓW JAKO NORMALNY INTELIGENTNY.

Następnie zeznawał rzeczoznawca profesor medycyny sądowej dr. Bonhoeffer. Dał on ponownie szczegółową charakterystykę stanu umysłowego osk. van der Luebbego. Rzeczoznawca podtrzymuje naogół swą pierwotną opinję, że Holender jest zupełnie normalny, jakkolwiek cechuje go wrodzona upartość, że jest osobą inteligentną, o przekonaniach skrajnie lewicowych. Wypadki biernego oporu, jakie na początku procesu, a częściowo w Berlinie kilkakrotnie miały miejsce, należy położyć — według rzeczoznawcy — na karb przyjmowania małej ilości pokarmu i chwilowego rozstroju, co znalazło potwierdzenie w utracie wagi około 22 i pół kg. Stan umysłowy Holendra — według rzeczoznawcy — nie uległ żadnej zmianie. Powyższą opinję potwierdzają dwaj inni rzeczoznawcy dr. Lutta z Berlina i dr. Schuetz z Lipska.

Dłuższą dyskusję wywołuje sprawa zarzutu Dymitrowa o podsunięcie mu podczas śledztwa między innemi koperty z ulotką propagandową komunistyczną, zatytułowaną: „Podpalenie Reichstagu — dziełem hitlerowców". Na zapytanie Dymitrowa świadek Tarapanoff, tłumacz języka bułgarskiego w procesie o podpalenie Reichstagu, przeczy, jakoby widział odnośne papiery w ręku sędziego śledczego.

„BYŁEM PEWIEN, POTEM NASUNĘŁY SIĘ WĄTPLIWOŚCI..."

W dalszym ciągu rozprawy zeznawał Intendent Reichstagu Skranowitz. Na pytanie przewodniczącego, jakiemi środkami chemicznemi czyszczono meble w Reichstagu i wszelkie urządzenia wewnętrzne, co stoi w związku z przypuszczeniami tak błyskawicznego rozszerzenia się ognia, świadek zeznaje, że meble oczyszczano powszechnie używanemi środkami. Co dwa lata odbywało się odświeżenie mebli, podłóg i t. d. sangajolem. Ostatnie gruntowne czyszczenie miało miejsce w roku 1931.

Tu wtąca Dymitrow:

„W akcie oskarżenia powiedziane jest, że świadek Skranowitz miał widzieć często w Reichstagu zarówno mnie, jak i oskarżonych Popowa i Tanewa".

Na to odpowiada świadek: „Swego czasu, kiedy spisywano protokół moich zeznań, byłem pewien, że tych panów widziałem, później jednak nasunęły mi się różne wątpliwości".

Podchwytuje to Dymitrow, który mówi: „Kiedy świadka Skranowitza po raz pierwszy widziałem w Reichstagu, pomyślałem odrazu, że to jest ów macedoński terrorysta, który zamordował w Bułgarji 10 komunistów, nie powiedziałem jednakże, że jest on identyczny z tym zbrodniarzem" (wesołość na sali).

Następnie zeznawał świadek rzeczoznawca — chemik sądowy dr. Schatz. Zeznaje on, że według przeprowadzonych przez niego doświadczeń, sangajol, zawierający wprawdzie dużą zawartość środków łatwopalnych, jak benzyna i t. p., po kilku godzinach jednak traci już zupełnie swą łatwopalną siłę.

TERAZ SIĘ ŚMIEJĄ WSPÓLNIE.

Zkolei przystąpiono do badania autentyczności kwitów z podpisem „Piotra". Badanie to przeplatane jest dowcipkowaniem oskarżonego Dymitrowa, który w pewnej chwili odzywa się do świadka Schatza: „Jeżeli przedstawiony dziś przez naszego obrońcę nowy anonimowo nadesłany kwit uważa pan za istotnie autentyczny z kwitem podpisanym pseudonimem „Piotr" przez świadka Hirscha wówczas daruje pan, ale tracę zaufanie zarówno do pana, jak i do wszystkich innych rzeczoznawców, nawet tych, którzy złożyli opinje w sprawie użycia płynów chemicznych przy podpaleniu sali posiedzeń plenarnych Reichstagu. Faktycznego Piotra znam osobiście. Powinniście panowie dołożyć wszelkich starań, aby go sprowadzić na rozprawę".

Te niewinne naogół słowa powodują ogromną wesołość u obecnych, nie wyłączając członków trybunału, oskarżycieli publicznych i obrońców.

„WINĘ PONOSZĄ OSKARŻYCIELE PUBLICZNI".

Następny świadek asystent sądowy Petri stanowczo przeczy, ażeby wywierał jakikolwiek nacisk na zeznania świadków. Dymitrow jednak co do tego podnosi duże wątpliwości. W pewnym momencie na tle drastycznych pytań Dymitrowa dochodzi do ostrego starcia między nim a obrońcą Torglera dr. Sackiem.

Następnie zeznanla — policjanta i robotnicy Kraft z Henningsdorfu, gdzie 26 lutego w schronisku miejskiem nocował van der Luebbe, mimo usilnych indagacyj Dymitrowa, nic nowego nie wniosły do sprawy. W związku z tem Dymitrow składa znamienne oświadczenie:

„Jest więc faktem, że kwestja pobytu i stosunków van der Luebbego w Henningsdorfie nie była przedmiotem dochodzeń władz policyjnych. Mojem zdaniem — mówi Dymitrow — nici wspólników zbrodni podpalenia Reichstagu rozeszły się z tej właśnie miejscowości. Winę ponoszą oskarżyciele publiczni, tam bowiem należało natychmiast szukać faktycznych sprawców zbrodni. Że to nie stało się, daje dużo do myślenia. Dziś już jest za późno. Ślady są dobrze zatarte".

OBROŃCA TORGLERA JEST PEWNY WYGRANEJ.

Na tem przesłuchiwanie świadków zakończono. Zwraca uwagę, że obrońca Torglera dr. Sack, zapytany kilkakrotnie przez przewodniczącego, demonstracyjnie zrezygnował z powołania jakichkolwiek świadków odwodowych. Widocznie wierzy on w skuteczność swej obrony. Z pośród oskarżonych jedynie Dymitrow objawia z tego powodu duże niezadowolenie. Kiedy jego usiłowania, przeplatane szeregiem nowych pytań i wniosków, skutku nie odnoszą, z rezygnacją macha ręką i mówi na zakończenie:

„Wczoraj żądałem przeczytania wyroku o pucz hitlerowski w Monachjum i dostarczenia odpisów pewnych artykułów działaczy komunistycznych. Czy panowie zapomnieliście o tem? Bo ja pamiętam".

PRZEWODNICZĄCY zwraca uwagę, że — jak wiadomo — sąd wniosek ten postanowił odrzucić. Nadprokurator sprzeciwia się również kategorycznie doręczaniu oskarżonym literatury komunistycznej, nie stojącej w związku ze sprawą podpalenia Reichstagu. W tejże chwili podnosi się Dymitrow, mówiąc:

„Czy możliwe jest w takim razie, ponieważ postępowanie dowodowe zostało zamknięte, abym swobodnie obcował z oskarżonymi, w szczególności z Bułgarami? Od 9 miesięcy — mówi Dymitrow — nie mówiłem z nimi ani słowa. Sądzę, że nadprokurator nie będzie temu przeciwny".

Wniosek Dymitrowa zostaje jednak odrzucony. Zirytowany Dymitrow, żywo gestykulując, żąda opublikowania w prasie całego aktu oskarżenia. Wniosek ten zostaje również odrzucony.

III AKT ROZPOCZNIE SIĘ WE ŚRODĘ.

Na tem drugi akt procesu o podpalenie Reichstagu, t. j. postępowanie dowodowe, ostatecznie został zakończony. Trzecia część procesu rozpocznie się w najbliższą środę o 9.45 przemówieniem nadprokuratora Wernera. Dzisiejszy 52-gi dzień proces nazwać można pewnego rodzaju rekordowym. Rozprawa dzisiejsza trwała bez przerwy 10 godzin od 9.30 do 19.30.

Z niedzielnych wyborów w Hiszpanji.



Prezydent Alcala Zamorra oddaje głos

Metropolita Piotr Mohiła.

Do najbardziej wybitnych postaci — wysuniętych na naczelne miejsce w Cerkwi Prawosławnej przez politykę Władysława IV — należy bezwątpienia Piotr Mohiła, metropolita kijowski.

Na tle naszych dziejów XVII w. Mohiła zajmuje poczesne miejsce nie tylko dlatego, że z nim są związane dzieła, które wzmocniły wewnętrznie naszą Cerkiew i podniosły jej powagę i znaczenie u Cerkwi sąsiednich, lecz także i dlatego, że był on twórcą kierunku działalności Crekwi na przyszłość. Był drogowskazem szlaku na którym nasza Cerkiew — sopchana przez krótkowzroczną politykę w objęcia Rosji — napróżno starała się utrzymać.

Trudność tej drogi została zrozumianą przez naszych przodków dopiero pod koniec istnienia Rzeczypospolitej, znajdując swój wyraz w uchwałach kongregacji pińskiej (1791), t. j. wtedy, gdy już właściwie wszystko było stracone.

Dzisiaj, gdy z niepodległością Polski odzyskała swą niepodległość i nasza Cerkiew, gdy na formie życia cerkiewnego toczy się walka pod hasłem jaką ma być Cerkiew w Rzeczypospolitej rosyjską, czy też kontynuatorską swej przeszłości) postać m. Piotra Mohiły nabiera powagi wykładnika błędów naszej politycznej przeszłości i wskazówki na przyszłość. I dla tego właśnie zasługuje na przypomnienie.

Piotr Mohiła, wojewodzicz mołdawski, urodził się w r. 1596. Początkowe wykształcenie pobierał w Kijowie, w brackiej szkole, a następnie kształcił się zagranicą w Pradze i Paryżu. Po ukończeniu studjów i powrocie do kraju służył wojskowo biorąc m. i., udział w bitwie pod Chocimem. W r. 1627 zamienia miecz na suknię zakonną, wstępując do klasztoru, gdzie po krótkim pobycie zostaje obrany wielkim archimandrytą monasteru kijowsko-pieczerskiego. Na tem stanowisku przebył lat 5. Rozumiejąc potrzebę podniesienia stanu umysłowego duchowieństwa, założył przy tym monasterze szkołę, gdzie wykładano mowę grecką, łacińską i słowiańską oraz wolne nauki. Poziom tej szkoły musiał stać wysoko, bo oto wkrótce kijowskie bractwo prosi M. o połączenie utrzymywanej przez siebie szkoły ze szkołą monasterską, o przyjęcie przez M. godności dożywotniego nad nią kuratora i udzielenie szkole nazwy „szkoły kijowsko-mohilańskiej". Prośbie bractwa stało się zadość.

W r. 1632, po śmierci Zygmunta III, archimandryta Piotr udaje się na sejm elekcyjny, gdzie poświęcił dużo pracy i starać dokoła wniesienia do paktów konwentów elekta punktów normujących prawne stanowisko Cerkwi oraz jej hierarchji, pozbawionych tego wskutek skrajnie katolickiej polityki zmarłego króla.

Gdy, stosownie do umowy, ustąpili z dotychczas zajmowanych stanowisk jak metropolita tak i biskupi, nie posiadający na to przywilejów królewskich (Zygmunt III nie uznał hierarchów wyświęconych bez jego zgody przez Theoxana patryarchę jerozolimskiego) — Mohiła został przez obecnych na sejmie 49 magnatów ruskich obranym metropolitą kijowskim i objął to stanowisko po otrzymaniu przywileju Władysława IV.

Jako metropolita Piotr Mohiła zajął się gorliwie pracą pasterską, budując lub restaurując cerkwie i wizytując djecezję. Przedewszystkiem jednak, nie spuszczając z oka konieczności posiadania wykształconego duchowieństwa, postarał się u króla o przywilej na podniesienie założonej przez siebie szkoły do stopnia kolegjum, zrównawszy jej program z najwzorowszym na owe czasy kolegjum jezuickiem.

Tak postawiona szkoła uzyskała odrazu śród społeczeństwa ruskiego uznanie i wzięcie. Świadectwem tego jest to, że między uczniami jej, obok popowiczów widzimy nazwiska ruskich magnatów i szlachty. Wychowankiem tego kolegjum był i hetman Bohdan Chmielnicki.

Dbając o poziom swej szkoły metropolita wysyłał jej nauczycieli na studja zagranicę. I tu widzimy ciekawe zjawisko. Oto stojąca na rubieży Wschodu i Zachodu nasza Cerkiew zaczęła ulegać wpływom tego ostatniego. To krzyżowanie się w łonie Cerkwi obojga wpływów było dla niej korzystnem, bo podnosiło poziom wiedzy teologicznej i ułatwiało skrystalizowanie się doktryny Cerkwi. Przenikanie wpływów katolickich widocznem jest jak w dziełach uczonych kijowskich tak i samego Mohiły, szczególniej w jego t. zw. „trebniku" (sakramentami).

Nie musiały te wpływy godzić w ortodoksyjność doktryny Cerkwi, bo gdy w tym okresie patryarcha carogrodzki Cyryl Lukarja ułożył wyznanie wiary, zawierające niezgodne z nauką Cerkwi nowiny kalwińskie — Mohiła w odpowiedzi na to napisał fundamentalne dzieło oparte na nauce Ojców Wschodu i tradycji Cerkwi zbijające twierdzenia Lukarysa. Dzieło to służyło za podstawę do potępienia nauki Luk. na soborze w Jassach, uzyskało aprobatę patryarchów wschodnich, a nawet częściowo weszło do uchwał soboru jerozolimskiego (też w sprawie L.).

Po za działalnością Mohiły na niwie cerkiewnej, bierze on udział w życiu politycznem, a mając olbrzymie wpływy śród mas kozaczych, w niejednem był pomocnym Władysławowi IV w jego zamierzeniach polskiej polityki zarówno wewnętrznej tak i zewnętrznej.

Osoba metropolity nie mogła ujść uwagi Watykanu, gdzie znajdują się ślady jego korespondecji na tematy unijne. Czy jednak Mohiła skłaniał się ku Unji? Trudno w tej mierze coś pewnego powiedzieć. Sprawa ta wymaga jeszcze poważnych dociekań historyków. W każdym razie jeżeli się skłaniał, to nie do Unji w jej formie brzeskiej. Nie wykluczonem jest i to, że mogło to być i jakieś badanie, a może i posunięcie taktyczne na zupełnie innem tle. Bo oto w okresie Mohiły powstał projekt podniesienia metropolity kijowskiego do godności patryarchy.

Celem tego projektu było sparaliżowanie zakusów ze strony Moskwy, która uzyskawszy niezależność swej Cerkwi od Carogrodu (1590), podniosła moskiewskiego metropolitę do godności patryarchy dla „Wielkiej, Małej i Białej Rosji, całej Północnej krainy i Pomorza" — zagrażając samodzielności naszej Cerkwi. Bo i jaki wpływ mógł wywierać i czem był metropolita kijowski „i całej Rusi" wobec powagi hierarchy moskiewskiego? bec szumnego tytułu i uzyskanej stąd

Czy był to projekt króla czy też Mohiły nie jest znanem. W każdym razie sprzyjał on dalekosiężnym planom i ówczesnej polityce polskiej. Niestety — śmierć metropolity (1647), stanęła na przeszkodzie tym zamierzeniom. W rok później zmarł i sam król, a z nim i jego zamiary polityczne. Dalej, panowanie na Rusi królewiąt, wojny z Chmielnickim i Moskwą, odejście od nas Kijowa, wreszcie niedocenianie przez naszą politykę wagi posiadania Cerkwi niezależnej, nie tylko nie sprzyjały projektom wielkiego metropolity, lecz przeciwnie powoli podporządkowały naszą Cerkiew Moskwie.

Nie od rzeczy będzie uprzytomnić gdzie jakie wpływy wywarła kijowsko-mohilańska szkoła na sąsiednią Cerkiew rosyjską.

Atóż rola Moskwy w rozwoju życia teologicznego Cerkwi była prawie żadną. Wyższa hierarchja, mimo posiadanego patryarchatu, a za nią niższy kler z ludem zaobsorbowani wyższością Moskwy ponad inne Cerkwie (Moskwa — trzeci Rzym) byli ciemni, lekceważąc przy tem wszelką oświatę wyszłą nie z Rosji. Na tym tle rozwijało się najbardziej bezsensowne, a nieraz i potworne sekciarstwo.

Oświatę teologiczną w Moskwie zapoczątkowali przybyli na zaproszenie cara wychowankowie kijowsko-mohilańskiego kolegjum Sławiniecki, Sytmanowicz i Satnianowicz i Satanowski (z Połocka). Przy ich udziale została założoną w Moskwie wyższa szkoła (1685), do której w drodze przymusowej powołano popowiczów i in. Przymus wywołał ciągłą dezercję uczni, lub siedzenie w jednej klasie po lat 10. Znajdując się w takim stanie szkoła moskiewska (później akademja) nie prędko była w stanie dostarczyć wykształconego kleru dla Rosji. Rola ta przypadła w udziale kijowsko-mohil. kolegjum, podniesionemu później przez Piotra I do godności akademji (1701).

Stamtąd wyszli oświeceni hierarchowie Cerkwi rosyjskiej z końca XVII i początku XVII w. Oraz profesorowie innych akademij, jak np. uległy wpływom katolickim Dymitr Tuptalenko, (później przez Cerkiew kanonizowany jako św. Dymitr Rostowski), prawosławni tradycjonaliści jak Jaworski (uczeń Wilna i Poznania), Łopaciński, Maciejewicz. Stamtąd wyszedł protestantyzujący faworyt Piotra exunita Prokopowicz i w. in.

Jak wielkim był wpływ Kijowa świadczy to, że kierunek jego nauk był przyjętym przez wszystkie rosyjskie akademje, a znienawidzona przez starych Rosjan łacina była językiem wykładowym dogmatyki w akademjach i duch. seminarjach aż do końca drugiej połowy XIX w.

Akademja kijowska była jedyną w Rosji, która zwalczała nurtujące w Cerkwi związane z reformami Piotra I wpływy protestanckie, a później i płynące z dworu teorje encyklopedystów francuskich i wolterjanizm, — trzymając się ortodoksji. Zamknięta, została w r. 1817. W dwa lata później otwarto ją lecz już straciła swe uprzednie znaczenie ostoi prawosławja.

P. J.

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Śmierć w nurtach jeziora.

Z Brasławia donoszą, iż 35-letni Stanisław Jaskułow ze wsi Mazuryszki, gminy zaleskiej, wracając do domu i chcąc sobie skrócić drogę pognał konia przez zamarźnięte jezioro Darnianka. Ponieważ Jaskułow był mocno podchmielony — nie zorjentował się, iż warstwa powłoki lodowej nie jest dostatecznie gruba, by wytrzymać ciężar sań, konia i woźnicy. Na środku jeziora lód załamał się i Jaskułow wraz z koniem i saniami wpadł do wody. Z powodu panujących ciemności o ratunku nie mogło być mowy. Dopiero wczoraj rybacy wydobyli zwłoki nieszczęśliwej ofiary własnej lekkomyślności.

Chłop strzela. Pan Bóg kule nosi...

W dniu 5 bm. Czyż Aleksander, gajowy lasów państwowych w zaśc. Wygódka, gminy święciańskiej, jadąc do Łyntup, spostrzegł w polu dwóch osobników z fuzjami.

Gajowy chciał ich zatrzymać celem stwierdzenia, czy nie są to kłusownicy, osobnicy ci zaczęli uciekać. Wówczas gajowy strzelił dwa razy w górę, na co jeden z osobników odwrócił się i z odległości 30 — 40 metrów strzelił w kierunku gajowegoz fuzji. Gajowy w obronie własnej wystrzelił wtedy w kierunku napastnika z rewolweru.

Kula trafiła w drugiego osobnika, który nie strzelał, raniąc go w prawe udo.

Postrzelonym okazał się Pietrow Wasyl ze wsi Aużurojsie, gm. łyntupskiej. Umieszczono go w szpitalu w Święcianach. Nielegalnie posiadaną fuzję skonfiskowano. Towarzysz Pietrowa zdołał umknąć i dotychczas nie został ujęty.

Koniokrad w opałach.

Dnia 4 bm. mieszkańcy wsi Guzy, gm. ostrowskiej ujęli na gorącym uczynku kradzieży znanego koniokrada Wasyla Chmielnikowa. W czasie odprowadzania do sołtysa Ch. rzucił się na jednego z konwojentów Adama Łyczaka i pchnął go nożem, sam zaś poczał uciekać. Podczas pościgu zbiega ujęto, a ponieważ stawiał on zacięty opór dotkliwie go pobito. Chmielnikow doznał złamania ręki wybicia oka lewego oraz licznych ogólnych potłuczeń ciała. W stanie ciężkim odwieziono go do szpitala.

Jak się okazuje Chmielnikow ma na swojem sumieniu 7 kradzieży koni z samej tylko wsi Guzy.

Obrazki wiejskie.

TEATR.

...Niedziela. W głuchej wiosce, o zmroku jesiennym — niezwykły ruch. Gromadki ludzi, gwarząc to o tem, to o owem, skierowują swe kroki ku chacie, skąd bije jasne światło Na podwórku pełno wyrostków płci obojga. Gwar jak na jarmarku. Najgłośniej mówi się o przedstawieniu i biletach. Ten i ów kombinuje, jakby to wejść bez pieniędzy. Rozpoczyna się szturm do izby skąd wydobywają się dźwięki muzyki wiejskiej skrzypiec, harmonji, cymbałów i bębna. We drzwiach, przy małym stoliku, na którym płonie woskowa świeczka — jakieś dziewczątko sprzedaje bilety od 10 do 30 groszy. Ten i ów zagada, targuje się, wiadomo — swoi ludzie. Zdarza się, że ktoś świeczkę zdmuchnie, z czego korzystają inni, wchodząc bez biletu.

Następuje zmiana „kasjera".

Za stolikiem zasiada mężczyzna, we drzwiach zaś, z polanem w ręku — staje „wykidajło". Robi się porządek. Po chwili izba przepełnia się do tego stopnia, że ściany poczynają trzeszczeć.

Dzwonek. Przed oczami widzów rozsuwa się ciężka zasłona, sporządzona z „dywanów" samodziałowych, o różnych oczywiście barwach i deseniach. Na scenie, zbitej ze spróchniałych desek, ukazują się amatorzy i wyładowują całą swą energję.

Wtem zagłusza ich brzęk wyduszonej szyby, urywa się też zasłona, gdyż tłum widzów napiera na scenę i niektórzy zmuszeni są trzymać się za nią. W izbie robi się duszno nie do wytrzymania. Lampa, numer ósmy, gaśnie z braku powietrza. Szkło zakopcone sadzą. Sztuka tymczasem dobiega końca. Właściwie już się skończyła, gdyż sufler zgubił gdzieś ostatnią kartkę. Sytuację ratuje poczciwy reżyser, ogłaszając publiczności treść końca sztuki.

W kilka minut izba była już pusta. Na podłodze warstwa wyłuszczonych pestek i różnego śmiecia. Przez otwarte drzwi i wyduszoną szybę bucha para, jak dym z komina. Po chwili małe zebranie Zarządu dla wysłuchania sprawozdania ze stanu kasy, który po skrupulatnem liczeniu wykazał 8 zł. 96 gr. W tem 2 złotówki (pojedyncze) okazały się fałszywe. Muzykantom zapłacono zł. 3, za pożyczenie desek zł. 2, następnie: gwoździe, nafta i t. d., słowem — czysty zysk na cele kulturalno-oświatowe nie przewyższał 1 złotego, który przeznaczono na fundusz budowy szkół.

Oto typowy obrazek wiejski, z życia codziennego. **J. H.**

Druja.

TO I OWO.

Pomimo mrozów, jakie u nas już dochodziły aż do 20 stopni C, żywotność drujskiego społeczeństwa nie „zamarzło". Przejawia się ona w różnych kierunkach pracy, zmierzającej do podniesienia pewnego stopnia kultury społecznej i zaradzeniu potrzebom życiowym.

Zaznaczyć należy, iż miejscowe koło Pol. Macierzy Szkolnej, która od szeregu lat ogranicza swą pracę tylko do prowadzenia sklepiku i wypożyczania książek, wyszło poza swe ramy utartej pracy i urządziło w dniu 26 listopada sympatyczną zabawę taneczną Nikt przeciw temu nic nie miał, ale zdaje nam się że dla koła PMS. jako instytucji ściśle oświatowej lepiej pasowałoby urządzenie np. odpowiedniego przedstawienia amatorskiego, które mogłoby przynieść pożądany dochód na zasilenie bibljoteki i zarazem posiłek duchowy, zamiast sprawiania ludziom samej przyjemności. Zapewne koło nie czuje się na siłach, by wykazać swą żywotność w takim kierunku.

Ze względu na „Tydzień Miłosierdzia" zorganizowany przez Archidiecezjalne Tow. Dobroczynności i Caritas" miejscowy proboszcz ks. Daszuta zwołał w dniu 2 bm. zebranie w celu zorganizowania akcji dobroczynności również i w tutejszej parafji. Wiemy, że cokolwiek zdoła się w tym kierunku zdziałać, by ulżyć biedzie ludzkiej wynikłej głównie z obecnego kryzysu gospodarczego, będzie to kroplą w morzu, ale już sam fakt budzeniu miłosierdzia w zmaterjalizowanych duszach ludzkich będzie pożyteczne.

Następnie w dniu 3 grudnia w tutejszem gim. odbyła się „Wieczornica Harcerska". Głównym punktem programu tej imprezy był odczyt a raczej żywe i nader zajmujące opowiadanie, które wygłosił przybyły z Wilna harcmistrz dr. Ludwik Bar. Tematem opowiadania był międzynarodowy zlot harcerski, jaki się odbył w rb. na Węgrzech w Godollo. Opowiadanie uczestnika tego zlotu o jego wrażeniach z obozu i o wyczynach harcerzy z całego świata, a zwłaszcza o wyczynach harcerstwa polskiego, wzbudził u słuchaczy wielkie zainteresowanie, przysporzył naszemu harcerstwu nowych, przyjaciół a samych harcerzy podniósł na duchu. Po ukończonej wieczornicy harcmistrz dr. L. Bar odebrał w uroczystym nastroju zaprzysiężenie od sześciu nowych harcerzy z gim. i trzech ze szk. pow. wygłosiwszy i przy tej okazji kilka budujących i gorących słów do serc harcerskich.

Pozatem rozpoczęły się tu w zeszłym tygodniu w szkole pow. bezpłatne kursy dokształcające. Kursy te prowadzi znana ze swej ruchliwej pracy nauczycielka p. L. Muchówna, która podjęła również inicjatywę zorganizowania koła „Pracy Kobiet". Właśnie w zeszłą niedzielę odbyło się przy dość licznym udziale zebranie organizacyjne. Prezeską została wybrana znowu p. L. Muchówna, co świadczy o zaufaniu do jej poczynań.

Należy jeszcze podnieść fakt, że tutejsze koło Rezerwistów i byłych Wojskowych urządza w każdą sobotę w świetlicy strzeleckiej wykłady z dziedziny lotnictwa i obrony przeciwgazowej. Prelegentami są: pp. dr Zastowski, por. Orłowicz, prof. Masiunaīs i B. Czerwieniec.

Również i miejscowy Strzelec wykazuje ruchliwą pracę świetlicową. Między innem rozpoczęto próby teatralne. Ale ze wszystkiego najwięcej tutejszą ludność interesuje znany projekt budowy portu w Drui. *Zi. m.*

Z pogranicza.

NIEFORTUNNY POWRÓT KOMUNISTY DO POLSKI.

Znany na terenie województw północno wschodnich działacz komunistyczny Lejzor Ginzburg, który przed aresztowaniem zbiegł w czerwcu r. b. na teren Rosji Sowieckiej, obecnie został ujęty koło Niewiarowicz.

Ginzburg, jak się okazało, przybył na teren polski, oczywiście w drodze nielegalnej, celem odwiedzenia ciężko chorej żony. — Wywrotowcy zezwolono na widzenie się z żoną, która mieszka w pow. stołpeckim, a następnie skierowano do dyspozycji władz sądowych.

Wilno Święte.

Cykl odczytów ks. prof. Staicha obejmujący przez bieżący tydzień godziny od 7 do 8 ma za zadanie przypomnieć Wilnu wielce zapomniane zaiste postaci świętobliwych ludzi, którzy się tu urodzili, lub część życia spędzili i położyli zasługi w dziele pobożnem.

Prelegent, rozpoczął dzieje hagiografji wileńskiej wspomnieniem o św. Brunonie, który katechizując zginął gdzieś w okolicach Grodna, potem mówił o misji Franciszkanów o ich męczeńskiej śmierci, o Św. Jacku, który Bł. Wita uczynił biskupem w Wilnie, Jadwiga i Jagiełło — dzieło ich na Litwie w dziedzinie nawracania, zostało również poruszone, poczem mówił ks. prelegent o trzech Giedrojciach, o Radziwiłłach, czasowo kalwinach, potem nawróconych wymową Skargi. Ten gorący kaznodzieja i uspołeczniony kapłan, założyciel Arcybractwa Miłosierdzia Banku Biedoty, postawił sobie za zadanie powrócić wyznaniu katolickiemu odpadłych odeń magnatów i udało mu się to przeważnie: Radziwiłł Sierotka, Chodkiewicz Sapieha i wielu innych.

Zaznaczywszy jak w Polsce nie dbali o kanonizację swych zasłużonych ludzi, zwracał uwagę słuchaczy ks. Staich, że Św. Kazimierza już w 1501 r. kazał czcić Papież Sykstus IV i niebawem nastąpiła kanonizacja gdyż świętobliwość Jagiellończyka i cuda były b. głośne, ale np. Stanisław Szczepanowski czekał półtora wieku, zaś inni po paręset lat, a Jadwiga zupełnie została zaniedbana. W Wilnie pamiętać należy o takich świętobliwych mężach jak Warszewicki, (syn kasztelana nowogródzkiego), który z ucznia Melanchtona, z uczelni wissenburskiej, staje się za powrotem do naszego grodu gorliwym katolikiem — jezuitą. Wysłany jako legat papieski do Szwecji wyrabia u króla Jana pozwolenie na szkoły katolickie, jedzie też z królewną Katarzyną, gdy zostaje królową szwedzką i wychowuje przyszłego króla Zygmunta III zmarłego w Krakowie ratując chorych na morowe powietrze w 1591 r.

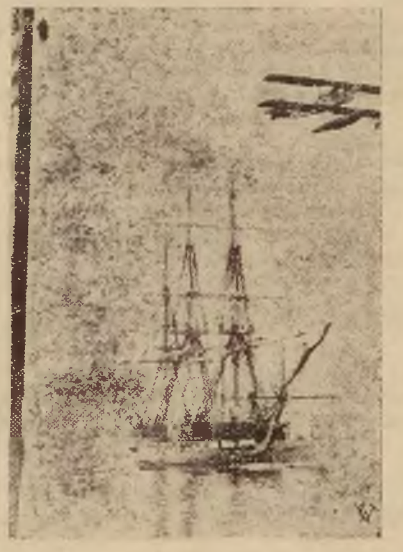
W Kardynalii Radziwiłłowskiej mieszkała w XVI w. kalwińska rodzina Łęczyckich, drukarzy i dworzan książęcych. Jeden z nich Mikołaj pilnie uczęszczał na dysputy, urządzane przez biskupa Alberta Radziwiłła p. między katolikami i kalwinami, chodził na wykłady do Akademji i w rezultacie nawraca się, wstępuje do zakonu Jezuitów i umiera w Kownie in odor sactitatis, i tam pochowany, ale prochy jego wraz z kościołem spalił Chowański. Łacińskie pisma tego uczonego teologa wysoko są cenione zagranicą — kardynał Mencier polecił je duchowieństwu A czy w Wilnie jest czytywany? Cóż wiemy o świętobliwym Bazylim Narbucie, który zmarł w Sandomierzu, otoczony taką czcią, że Sejm z 1733 roku postanowił starać się o jego kanonizację... ale potem zapomniel!

Nie więcej znamy prawosławnego Mikołaja Dorosiewicza, syna wileńskiego mieszczanina, który przeszedł na katolicyzm, dostał się do Krakowa i ztamtąd jako Karmelita bosy zawędrował aż do Indji, w misji nawracania pogan, po 18 latach wraca do rodzinnego miasta, gdzie długo jest spowiednikiem Karmelu żeńskiego, aż umiera w Lublinie, uważany za świętego przez otoczenie.

Związaną z Wilnem jest postać potężnego Hozjusza, syna dzierżawcy mennicy przeniesionej z Krakowa do Wilna w 1504 r. Po śmierci Pawła V sporo głosów padło na conclave za Hozjuszem, był to mąż wytworny uczony, wyrozumiały i wyjątkowo światły, mówi się ostatniemi czasy dużo o możliwości kanonizowania go. W Wilnie przebywał do 25 roku swego życia.

Tak więc miasto nasze posiadało ludzi o których więcej wiedzą obcy niż wilnianie. **H. R.**

Dwa światy.



Amerykański wodnopłatowiec najnowszego typu wita fregatę „Constitution", będącą dokładną rekonstrukcją historycznego typu dawnego okrętu wojennego.

Ceny nabiału i jaj w Wilnie

w dniu 5. 12. 33 r.

Masło za kg. zł.:
Wyborowe hurt 3.70, detal 4.20.
Stołowe hurt 3,50, detal 4.00.
Solone hurt 2,90, detal 3,30.
Ser za kg. zł.:
Nowogródzki hurt 2,10, detal 2.40.
Litewski hurt 1,70, detal 2.00.
Lechicki hurt 1,90, detal 2,10.
Jaja za kopę (60 sztuk) zł.:
Nr. 1 — 7,80, Nr. 2 — 7,20, Nr. 3 — 6.60
Jaja za 1 szt. gr.:
Nr. 1 — 14, Nr. 2 — 13, Nr. 3 — 12.

Wywiad z „kobietą-katem".

Przed paru dniami pisma doniosły, iż w związku z ustąpieniem ze swego stanowiska kata Brauna, który, uciuławszy nieco grosza, postanowił resztę dni swego żywota spędzić w zaciszu kupionej przez się zagrody wioskowej. — śród licznych ofert, zgłoszonych do Ministerstwa Sprawiedliwości, figuruje oferta jakiejś wilnianki, która się podejmuje podobno „przeprowadzać egzekucje według wszelkich wymagań ku całkowitemu zadowoleniu władz sprawiedliwości".

Podnieceni ciekawością dziennikarską postanowiliśmy uczynić wywiad z przyszłą „katcicą". Wszelkie usiłowania aby dowiedzieć się nazwiska i adresu kandydatki na stanowisko kata i szperanie w odnośnych urzędach w Wilnie, nie odniosły skutku, — dopiero via Warszawa w drodze całkiem poufnej otrzymaliśmy żądane wiadomości.

Czegoż to nie potrafi sylf redakcyjny, gdy czegoś usilnie zapragnie. Mówiono dawniej „gdy cię wyrzucą za drzwi, wleź przez okno", dziś zaś wobec szacunku, jaki wzbudza w społeczeństwach, mocarstwo — prasa ewentualność włażenia przez okno zdarza się rzadko, lecz przykucnięcie pod biurkiem za koszem z papierami bardzo się zaleca...

Mniejsza o to, jakiemi drogami, dość, że piszący te słowa był posiadaczem adresu, imienia i nazwiska okrutnej niewiasty. —

Udałem się więc pod wskazany akres.

Na jednej z ulic naszego przedmieścia w parterowym drewnianym domku w głębi podwórza mieszka ta, która zamierza spełniać wyroki sprawiedliwości w Polsce, a mnie — reporterowi od wiersza — za chwilę udzielić chwilę złotodajnej rozmowy.

Pociągam za dzwonek. Dzwonek nie działa: rdza przejadła drut i rączka dzwonka bezradnie zwisa u podrapanych drzwi.

Pukam.

— Ańćka! Otwórz! Ktoś stuka. — Słyszę głos z wnętrza.

Po chwili:

— A kto tam?

— Czy tu mieszka panna...? (wymieniam imię i nazwisko).

Słyszę za drzwiami:

— Tam ktoś do ciebie.

— A kto?

— Nie wiem. Jakiś człowiek.

Po chwili drzwi się otwierają:

— Pan do mnie? A co takiego?

Zdębiałem. Spodziewałem się ujrzeć jakiegoś grenadjera w spodnicy, co najmniej jakąś Horpynę z „Ogniem i Mieczem". Przedemną stało wiotkie dziewczę, w wieku lat 23—25, przykrywając chustką zarzuconą na ramiona niedokładności swojej garderoby. Nosek zadarty ciekawie, szare oczęta, mające w sobie coś z oczu kota czy z nocy polarnej. Małe lekko rozchylone usteczka. Małe, pulchne, białe ręce przytrzymywały zwieszającą się z ramion chustę. — To te ręce, które z czasem... — pomyślałem.. Brr!!!

Zza drzwi w głębi mieszkania wyglądała ciekawie twarz jakiejś megery, znać matki mojej interlokutorki.

Zorjentowałem się, że przy świadkach nie mogę mówić o sprawie, która mię tu przywiodła. Ponadto skombinowałem, że mówiąc prawdę, o celu mej wizyty, mogę „spłoszyć" osóbkę, z którą miałem przeprowadzić interview. Przeto, wysuwając na pierwszy plan swoją tekę, by nadać swej postaci wygląd bardziej oficjalny, uciekłem się do kłamstwa.

— Przybyłem do pani... z Warszawy z Ministerstwa... celem porozumienia się z panią co do pani oferty...

Zostałem w lot zrozumiany.

— Niech pan chwileczkę zaczeka. — Przepraszam bardzo... Ja zaraz...

Usiadłem.

Przez zamknięte drzwi słyszałem ożywioną rozmowę.

— Ty znowu włóczyć się z mężczyznami! — grzmiał głos starej.

— Cicho, bo jeszcze usłyszy, wstyd!! — szeptała młoda. — To nie mężczyzna.

— A ja ci mówię, że nie puszczę! Dość już tego!

— Ależ kiedy mama nic doprawdy nie rozumie To w sprawie posady...

Dalszej rozmowy nie słyszałem.

Po chwili ukazała się przedemną ta, którą miałem zamiar intervjować. Była ubrana elegancko, w modnym palcie ze skunksowym kołnierzem, w zawadjacko przykrywającym pół głowy berecie, z pod którego filuternie wiły się blond — kędziory, usteczka były należycie pomalowane czerwoną pomadą...

— Przepraszam pana, jabym w domu nie chciała rozmawiać... — Możebyśmy wyszli na ulicę.

Poszliśmy do Sztralla.

Nie wychodząc z wziętej na się roli urzędnika ministerjalnego, zadawałem pytania, na które otrzymywałem, jak mi się zdaje, szczere odpowiedzi.

Badana pochodziła z mieszczańskiej rodziny. Ojciec umarł. Mieszka z matką. Bezrobotna. Zapisana w Puppie. Liczy lat 24 (nie omyliłem się). Jedynaczka. Panna (t. j. niezamężna). Wilnianka. Na moje pytanie, czy nie żywi abominacji do swego przyszłego zatrudnienia, odpowiedziała rezolutnie: „E, proszę pana, żadna praca człowieka nie hańbi, zresztą nie zawód zdobi człowieka, ale człowiek zawód"...

Na pytanje, jaką można mieć gwarancje, że będzie „przeprowadzała egzekucje według wszelkich wymagań ku całkowitemu zadowoleniu władz sprawiedliwości", jak oświadcza o tem w swej ofercie, odpowiedziała krótko:

— E, proszę pana! nie święci garnki lepią

Przyznałem jej słuszność.

Przyznam się, że moja interlokutorka zrobiła na mnie bardzo miłe wrażenie.

Przy pożegnaniu zaproponowałem:

Teraz, gdy urzędowa część rozmowy skończona, chciałbym pani zaproponować po przyjacielsku spędzić gdzieś wieczór w dancingu.

Zgodziła się chętnie.

— Panie! od pana to bardzo zależy. Niech pan tam w Warszawie da o mnie dobrą opinję... Jabym bardzo chciała otrzymać tę posadę po panu Braunie... Ja za to... będę grzeczna...

Obiecałem.

O północy, gdyśmy siedzieli w restauracji przy czarnej kawie z likierem, w chwili szczerości rzekłem:

— A tybyś nic nie miała przeciwko temu, gdyby nasza rozmowa trafiła do prasy? —

Już byliśmy ze sobą na „ty".

— Do jakiej prasy?

— No, do gazety.

— W jaki sposób?

— A bo ja nie jestem żadnym urzędnikiem, jeno dziennikarzem.

— Ach, ty łobuzie! — moja współbiesiadniczka uderzyła mię swoim białym paluszkiem po nosie, a potem owijając mi szyję swoim jedwabnym szalem, dodała.

— Kłamiesz! kłamiesz! powiedz, że kłamiesz, bo uduszę!

I z pieszczotą okręcała mi szal swój coraz silniej wokół szyi. — Dusiłem się. Brak mi tchu... Oczy mi z orbit wychodzą... Z przerażeniem widzę: szal jedwabny zmienia się w powróz szubieniczny... Usiłuję krzyczeć.

— Kelner! — Ratu.....

— — — — — — — — — — — —

Zbudziłem się. Koszmar pierzchnął. „Katcicy" przy mnie nie było. A może jej i wogóle na świecie nie było?

Czytelniku! Wiesz co to jest kaczka? Nie ta kaczka, z piór oskubana, co wisi w jatkach na Imbarach, lecz kaczka dziennikarska, opierzona sensacyjnemi tytułami i podtytułami, fruwająca czasami po szpaltach dzienników?

Znów śmiertelny wypadek zaczadzenia.

Martwy ordynans w mieszkaniu pułkownika.

Wczoraj w Wilnie znowu zanotowano śmiertelny wypadek zaczadzenia.

W mieszkaniu p. pułkownika Leopolda Czehaka (Tomasza Zana 16) znaleziono martwego ordynansa Michała Rynkiewicza — żołnierza 80 p. p.

Jak stwierdzono Rynkiewicz zmarł naskutek zaczadzenia. Będąc sam w mieszkaniu napalił w piecu węglem kamiennym i przedwcześnie zamknął szyber, czem spowodował czad.

Zwłoki tragicznie zmarłego żołnierza zabezpieczono na miejscu do decyzji żandarmerji.

Bójka złodziei na ul. Zawalnej.

Wczoraj wieczorem na ulicy Zawalnej w pobliżu Hal Miejskich miał miejsce następujący wypadek:

Jezdnią w kierunku Hal Miejskich zdążał furmanką handlarz z Oszmiany — Szmul Trapicznik. W pewnej chwili Trapicznik zauważył jak jakiś złodziejaszek ściągnął mu z fury paczkę towaru.

Trapicznik zeskoczył z fury i złapał złodzieja za rękę.

Pomiędzy Trapicznikiem a złodizejem wywiązała się walka w czasie której złodziej wydobył nóż, usiłując uderzyć nim handlarza. Ten ostatni jednak zdołał nóż wyrwać. Złodziej nie chciał mimo to dać za wygraną i z całej siły wpił się zębami w nos handlarza, który wijąc się w boleściach upadł na ziemię.

W tej że samej chwili przyszedł handlarzowi z pomocą... inny złodziej, któremu f. w swoim czasie wyrządził wielką przysługę, ratując go od więzienia. Widząc swego dobroczyńcę w niebezpieczeństwie, wdzięczny złodziej zwrócił się do swego kolegi po fachu, żądając od niego, by zwrócił zrabowaną paczkę. Ten jednak nie usłuchał, i kilkoma potężnemi uderzeniami w twarz obalił „obrońcę" na ziemię, wybijając mu 4 zęby.

W międzyczasie nadbiegł posterunkowy, który przewiózł handlarza oraz „złodzieja Nr 2" do ambulatorjum pogotowia ratunkowego, gdzie udzielono im pierwszej pomocy. Złodziej Nr. 1, którym okazał się niejaki Zacharjusz Olejnikow — notowany w kronikach policyjnych powędrował do aresztu centralnego.

Handlarz Trapicznik, u którego część nosa została prawie całkowicie odgryziona skierowany został do szpitala.

Olejnikowi grozi surowa kara za usiłowanie dokonanie zuchwałej kradzieży oraz zadanie ciężkiego uszkodzenia ciała. (c)

Zima w Paryżu.



Na tarasach kawiarni restauracyj ustawiono piecyki żelazne.



Zmarznieci przechodnie szukają ciepła u ulicznych piecyków węglowych.

RADJO

WILNO.

CZWARTEK, dnia 7 grudnia 1933 roku.

7.00: Czas. Muzyka i t. d. 11.40: Przegląd prasy. 11.47: Muzyka z płyt. 11.57: Czas. Muzyka z płyt i t. d. 15.20: Program dzienny 15.25: Wiad. o eksporcie. 15.30: Giełda roln. 15.40: Koncert. 16.10: Słuchowisko dla dzieci „Co przyniósł św. Mikołaj" 16.40: „Kobieta w samorządzie miejskim" odczyt. 16.35. Transm. ze Lwowa. 17.25: Recital skrzypcowy. 17.50: Program na piątek i rozmait. 18.00: „Człowiek praktyk w Polsce" odczyt. 18.20: Słuchowisko. 19.00: „Skrzynka pocztowa Nr. 275". 19.25: Odczyt aktualny. 19.40: Wiad. sport. 19.45: Rozmait. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Koncert. 21.00: „Cyganerja" — opera w 4 aktach muz. Pucciniego (płyty „Columbia"), 23.05: Muzyka taneczna.

PIĄTEK, dnia 8 grudnia 1933 r.

8.50 — Program dzienny; 9.00 — Transmisja z Ostrej Bramy mszy św. z koncertem; 9,45 — Muzyka religijna z płyt; 10.00 — Chwilka gospodarstwa domowego; 10,05 — Dziennik poranny; 10,15 — Transmisja z Gdyni uroczystości poświęcenia dworca morskiego w obecności p. Prezydenta Rzeczypospolitej; 11,30 — Muzyka z płyt; 11,57 — Czas; 12,10 — Kom. meteorologiczny; 12,15 — Poranek muzyczny z Filharmonji warszawskiej; 14,00 — Porady weterynaryjne; 14.15 — Balety Strawińskiego (płyty); 14,50 — Słuchowisko myśliwskie; 15,20 — Recital śpiewaczy Sergjusza Benoniego; 16,00 — Słuchowisko dla dzieci; 16,30 — Wirtuozostwo fortepianowe (płyty); 16,45 — „Rytm i melodja" — pogadanka.; 17,00 — „Fotografja i narciarstwo" — odczyt; 17,15 — Koncert dla młodzieży; 17,45 — Muzyka; 18,00 — Słuchowisko; 18.40 — Muzyka lekka; 19,00 — Ze spraw litewskich; 19,15 — Codzienny odcinek powieściowy; 19,25 — Program na sobotę; 19,30 — Radjotygodnik dla młodzieży; 19,45 — Rozmaitości; 19.50 — Pogadanka; 20.00 — odczyt aktualny; 20,15 — Pogadanka muzyczna; 20.30 — 21,15 — Koncert; 22.40 — Wiad. sport.; 23,00 — Koncert.

NOWINKI RADJOWE.

ZAPOWIEDŹ GWIAZDKI.

W czwartkowym programie radjowym znajdą najmłodsi radjosłuchacze miłe słuchowisko dla siebie p. t. „Co przyniósł św. Mikołaj", którego święto obchodziła dziatwa w dniu wczorajszym. Słuchowisko rozpocznie się o godzinie 16,10.

TRYLOGJA PLATOŃSKA.

O godzinie 21 nadana będzie przepiękna opera Pucciniego „Cyganerja" nagrana na płytach z udziałem najwybitniejszych sił śpiewaczych opery medjolańskiej „La scala"

CYGANERJA.

O godzinie 18,20 ze studjo warszawskiego nadana będzie w formie słuchowiska pierwsza część arcydzieła literatury klasycznej, mianowicie Trylogji Platona p. t. „Butyfron". Część drugą, a mianowicie „Obronę Sokratesa" usłyszymy jutro w piątek, o godzinie 18-ej i wreszcie część III w niedzielę 10 b. m. W wykonaniu słuchowiska weźmie udział znakomity artysta Stefan Jaracz.

KURJER SPORTOWY

Czarni całkowicie zrezygnowali.

WARSZAWA (Pat). Jak wiadomo drużyna Czarnych nie stanęła do walki w Wilnie z WKS „Śmigły" o wejście do Ligi. Obecnie dowiadujemy się że lwowski klub Czarnych zdecydował się wycofać całkowicie z dalszych rozgrywek o miejsce w Lidze, wobec czego Garbarnia ma zapewnione 1-sze miejsce w rozgrywkach eliminacyjnych i tem samem wchodzi do Ligi, a raczej w niej pozostaje.

KOLEJARZE JADĄ DO KATOWIC.

Mistrzowska drużyna hokejowa Ogniska wileńskiego wyjeżdża jutro do Katowic na dwa. towarzyskie mecze hokejowe.

Mecze te rozegrane zostaną w sobotę i niedzielę z drużynami Śląska

Wiedzieć trzeba, że mecze te odbyć się mogą bez względu na pogodę, gdyż Katowice posiadają sztuczny tor łyżwiarski.

Ognisko jedzie pod kierownictwem prof. Weyssenhoffa, w najlepszym składzie, a więc na czele z Godlewskim, Okułowiczem, Kremerem, Staniszewskim i Wiro-Kirą.

PIERWSZY KROK BOKSERSKI.

W Sali Ośrodka W. F. odbędzie się 16 i 17 grudnia pierwszy krok bokserski organizowany przez Wil. Okr. Zw. Bokserski.

Pierwszy krok bokserski ma swoje wielkie znaczenie propagandowe.

Poszczególne kluby winne ze swej strony dołożyć wszelkich starań, by do zawodów tych zgłosić jak najwięcej zawodników.

Na ringu przeważnie wystąpią bokserzy o nieznanej przeszłości, będą to młodzi pięściarze, którzy dopiero teraz chcą rozpocząć swoją karjerę bokserską, eliminując stopniowo starszych mistrzów ringu.

KTO MOŻE OTRZYMAĆ ZNIŻKI KOLEJOWE.

Państwowy Urząd W. F. zawiadamia, że ze zniżek kolejowych 80 proc. (zlecenie na przejazd) mogą korzystać jedynie uczestnicy obozów i kursów, organizowanych przez PUWF. i inspektorat W. F. i P. W., K. O. P.

Wszystkie organizacje i stowarzyszenia, pracujące na polu wychowania fizycznego i P. W., które pragną ubiegać się o przywilej uznania ich obozów i kursów przez PUWF., ewentualnie — przez Okr. Urzędu W. F., muszą zgłosić przed terminem rozpoczęcia obozu, ew. kursu, następujące dane:

1) program i cel kursu (obozu), 2) miejsce gdzie odbędzie się kurs, 3) czas trwania. 4) proc. liczbę uczestników, 5) z jakich miejscowości będą uczestnicy obozu.

Na zawody sportowe obowiązują zniżki 50 proc. trzecią kl. poc. osob. lub mieszanych.

Z zawodów piłki nożnej Polska — Niemcy.



Emocjonujący moment z obrony bramki polskiej podczas międzynarodowych zawodów piłki nożnej, które się odbyły w ub. niedzielę w Berlinie.

KRONIKA

Czwartek 7 Grudzień	Dziś: Ambrożego Jutro: Niepokalane Pocz. Wschód słońca — g. 7 m. 29 Zachód „ — g. 3 m. 26

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 6-XI 1933 roku.

Ciśnienie 753
Temp. średnia 0
Temp. najw. +2
Temp. najn. — 2
Opad 1
Wiatr półn. zach.
Tend. bar. wzrost
Uwagi: przelotne opady.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym 7 grudnia według PIM.

W całej Polsce najpierw pochmurno z opadami śnieżnemi, potem zmiennie począwszy od północy kraju. Lekki mróz. Umiarkowane wiatry zachodnie i północno - zachodnie.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Paka — Antokolska 54, Siekierżyńskiego — Zarzecze 20, Sokołowskiego — Tyzenhauzowska róg Targowej, Szantyra — Legjonowa, Zasławskiego — Nowogródzka, Zajączkowskiego — Witoldowa.

Oraz Rostkowskiego — Kalwaryjska 31, Wysockiego — Wielka 3, Frumkina — Niemiecka 23, Augustowskiego — róg Stefańskiej i Kijowskiej.

OSOBISTA

— **Kurator Okręgu Szkolnego K. Szelągowski powrócił** do Wilna i objął urzędowanie.

MIEJSKA

— **Bazar chałupników.** Dowiadujemy się, że z inicjatywy p. Nagrodzkiego powstał projekt urządzenia bazaru wyrobów chałupniczych. Bazar taki ma być urządzony w jednej z hal na placu p. Nagrodzkiego przy ul. Zawalnej.

Myśl urządzenia bazaru jest niewątpliwie bardzo szczęśliwa. Bazar na którym chałupnicy będą mogli sprzedawać swoje wyroby, musi przyczynić się do popularyzacji drobnego rzemiosła, a co zatem idzie i poprawienia jego stanu materjalnego. Inicjatorowi należy się gorące uznanie.

SPRAWY AKADEMICKIE

— **S. K. M. A. „Odrodzenie“ komunikuje**, że dnia 8 grudnia 1933 r. o godz. 10 odbędzie się zebranie miesięczne w lokalu własnym.

Zebranie zagai prof. Iwo — Jaworski. — Obecność członków konieczna. — Msza akademicka o godz. 9 w kościele św. Anny.

HARCERSKA.

— **Komunikat Harcerski.** Dnia 9 i 10 go grudnia rb. odbędzie się doroczna odprawa drużynowych Chorągwi Harcerek. Obrady odbędą się w lokalu szkoły powsz. Nr. 22 — „Świt“ przy Małej Pohulance 4. Noclegi dla przybywających druhen są zamówione w gospodzie T-wa Krajoznawczego przy ul. Św. Anny.

— **Zuchy pracują.** Praca zuchowa gotuje grunt pod podstawy samowychowania harcerskiego. Zuch — dziewczynka, czy zuch — chłopak od lat 8 staje w szeregach swej gromady, składa obietnicę i jest „na służbie społecznej“.

W Wilnie i Wileńszczyźnie od r. 1931 — zaznacza się rozwój tego ruchu „najmłodszych harcerzy“. Dzieci wykazują żywe zainteresowanie i energicznie garną się do gromad — byleby tylko rodzice pozwalali. Sielsko i anielsko jest czuć się tak serdecznie i wesoło wśród rówieśników i mieć poczucie „obowiązku“, mieć własne barwne, przez gromadę wybrane pocieszne kochane godło i promienne zawołanie „uśmiechnij się“, albo tajemnicze „pamiętaj“ lub mocne „wytrwaj“ i t. p. Otóż zuchy pracują i szykują się do swego święta, które zarazem będzie powitaniem przybywającego Świętego Mikołaja. — Będzie to miało miejsce w dniu 8 grudnia o godz. 11.30 w sali szkoły powsz. „Świt“ przy ulicy M. Pohulanka 4.

Z POCZTY

— **Nowa linja telefoniczna Wilno — Białystok.** Wileńska Dyrekcja Poczt i Telegrafów zakończyła już sezon robót remontowych. W ciągu roku bieżącego przeprowadzono ogółem 235 remontów linij telefonicznych i telegraficznych we wszystkich kierunkach, przyczyniając się w ten sposób do ich usprawnienia.

Dodać ponadto należy, że przed niedawnym czasem zakończona została budowa nowej linji telefonicznej na szlaku Wilno — Białystok. Linja ta otrzymała doskonałe przewody bronzowe, co gwarantuje sprawne jej funkcjonawnie a pośrednio i usprawienia połączenia telefonicznego z Warszawą.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZ

— WYSTAWA WYROBÓW SIATKARSKICH (FILETÓW) w Z. P. O. K. Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet urządza od dnia 6 do dnia 10 bm. włącznie wystawę robót siatkarskich t. zw. „filetów“, wyrabianych sposobem chałupniczym przez włościanki powiatu gostyninskiego, woj. warszawskiego, pod kierownictwem ZPOK. Wyroby te „firanki, sztory, kapy, serwetki, motywy bieliźniane) są wysoce artystyczne, **ceny niskie**. Warto zobaczyć. Wystawa otwarta od godziny 11 do godziny 8 wieczorem. Wstęp 20 gr. dla młodzieży 10 gr. od osoby.

—ZE ZWIĄZKU OCHOTNICZEJ STRAŻY POŻARNEJ ZARZECZE. Pod przewodnictwem starosty grodzkiego wileńskiego Wacława Kowalskiego, prezesa zarządu okręgowego ochotniczej straży pożarnej w Wilnie, odbyło się w Starostwie Grodzkiem organizacyjne posiedzenie zarządu oddziału Zarzecze ochotniczej straży pożarnej.

Na posiedzeniu tem omówiono szereg spraw organizacyjnych i wybrano zarząd. Na prezesa wybrano jednogłośnie księdza Florjana Markowskiego, na wiceprezesa p. Marjana Szydłowskiego, na skarbnika p. Nemzera Izraela, sekretarza p. Michała Kaszyca, oraz pp. Lipskiego Teodora, Farberowa Josefa, Holsteina Sergjusza i Żebrowskiego Feliksa na członków zarządu.

Oprócz wyżej wymienionych do zarządu wchodzi z urzędu naczelnik straży pożarnej oddziału Zarzecze p. Skut Edward.

Stosownie do uchwały zarządu już w najbliższą sobotę, t. j. dnia 9 grudnia odbędą się dwa odczyty z przeźroczami, organizowane przez zarząd p. t. „Obrona przeciwgazowa“ i „Samolotem naokoło świata“, które wygłosi ks. F. Markowski. W przerwach między odczytami dział koncertowy. Kilka pieśni odśpiewa p. Ero — baryton oraz koncert na gitarze w wykonaniu znanego wirtuoza R. Serafinowicza. Odczyty odbędą się w lokalu przy ulicy Zarzecze 15 m. 3. Początek o godzinie 7 wieczorem, wstęp 20 gr. Członkom wolny.

— **Baczność oficerowie rezerwy.** W porozumieniu z dyrekcją Teatru Wielkiego Sekretarjat ZOR. (ul. Mickiewicza 22 a m. 4) do godziny 20 w piątek 8 grudnia rb. przyjmuje zapisy na przedstawienie „Batory pod Pskowem“ pióra kolegi Walerjana Charkiewicza, mające się odbyć w sobotę 9 grudnia w Teatrze na Pohulance.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Klub Włóczęgów.** We czwartek dnia 7 bm. w lokalu przy ul. Przejazd 12 odbędzie się 138 zebranie Klubu Włóczęgów. Początek o godz. 19 m. 30. Na porządku dziennym referat p. Wincentego Hryszkiewicza — lektora języka białoruskiego w Szkole Nauk Politycznych w Wilnie p. t. „Metody walki z kulturą białoruską w BSSR“. Informacji w sprawie zaproszeń udziela codziennie w godz. 18—20 p. St. Hermanowicz tel. 99. Wstęp dla członków Klubu, kandydatów oraz członków Klubu Włóczęgów Senjorów bezpłatny, dla gości 50 gr., dla gości akademików 20 gr.

— **Zarząd Polskiego T-wa Przyrodników** im. Kopernika. Oddział Wileński, podaje do wiadomości, że we czwartek dnia 7 grudnia 1933 roku o godz. 19 min. 30 w lokalu Wileńskiego T-wa Lekarskiego (Wilno, Zamkowa 24) odbędzie się naukowe posiedzenie Oddziału.

— **Zarząd Ligi Morskiej i Kolonjalnej** podaje do wiadomości, że w dniu 8 bm. w Ż. T. K. przy ulicy Gdańskiej 3 o godz. 21 — p. Witold-Zahorski wygłosi odczyt p. t.: — „Morze i Pomorze“. Wstęp wolny.

— **Rada Wileńskich Zrzeszeń Artystycznych, Ostrobramska 9 m. 4.** W piątek dnia 8 grudnia 1933 r. odbędzie się odczyt ks. dr Śledziewskiego pt. „Zamek królewski w Wilnie“. Początek o godz. 18. Wstęp 50 i 30 gr.

— **Studjum Muzyczne.** W sobotę 9 odbędzie się odczyt dr. Szeligowskiego, omawiający twórczość fortepianową Liszta Solmanna i Mendelsohna. Będzie to ten sam odczyt, który odwołany został dnia 2 grudnia. Początek o godz. 18. —

Czytelnia RWZA. otwarta codziennie od 6—9 wiecz.

— KOŁO MŁODYCH PRZY Z. P. O. K. urządza we czwartek dnia 7 bm. o godzinie 7-ej wieczorem herbatkę zapoznawczą, zapraszając wszystkie członkinie związku do wzięcia w niej udziału. Ciekawy reportaż z życia akademickiego i miła pogawędka z atrakcjami, przygotowanemi na drugą część wieczoru przez młode członkinie związku złożą się na program, który pociągnie liczne członkinie na ten „młody“ czwartek.

Pozatem będą poruszone ważne sprawy bieżące (kurs samorządowy).

— **Komunikat A.Z.S.** Dziś dnia 7 grudnia rb. w lokalu własnym (Św. Jańska 10) o godzinie 19 w 1 terminie i o godzinie 20 w 2 terminie odbędzie się Nadzwyczajne Walne Zebranie członków AZS.

Obecność członków A. Z. S. konieczna.

— **Koło Polonistów St. U. S. B.** W piątek dnia 8 grudnia br. o godzinie 11 w lokalu Seminarjum Polonistycznego odbędzie się zebranie Sekcji badań literackich z referatem kol. H. Milkowskiej p. t.: „Müller — Freienfels — Poetik“.

Po referacie dyskusja. Goście mile widziani.

— **Zarząd Towarzystwa Pszczelniczego** z. Wileńskiej zawiadamia wszystkich swoich członków o Zebraniu Informacyjnem, które odbędzie się w dniu 8 grudnia br. o godzinie 15 w lokalu Izby Rolniczej przy ulicy Jagiellońskiej 3.

Podczas zebrania wygłosi p. Stefan Żukowski referat: p. t. „Pszczoły kaukaskie i bieżące czynności w pasiece“.

Miłośnicy pszczelarstwa mile widziani.

— **O projekcie Konstytucji.** W piątek dn. 8 bm. o godzinie 6 wieczorem na Czarnej Kawie w sali konferencyjnej Sekretarjatu Wojew. BBWR. w Wilnie, przy ulicy św. Anny 2 m. 4, sekretarz komisji konstytucyjnej Sejmu poseł red. Stanisław Mackiewicz wygłosi odczyt na temat ostatniej redakcji projektu konstytucji. Odczyt ten jest zorganizowany przez Klub Społeczny.

Zarząd Klubu powiadamia, iż zastosowane na poprzedniej Czarnej Kawie zniżkowe karty wstępu (1 złoty od osoby, akademickie — 50 gr.) nadal obowiązują. Zaproszenia specjalne nie będą rozsyłane.

RÓŻNE

— **Fundacja Rockefellera.** Przyznana przez fundacje Rockfellera subwencja na zainstalowanie wileńskiego ośrodka zdrowia w sumie 25000 dolarów została w roku bieżącym ostatecznie wypłacona. Z kredytów tych utworzono szereg poradni lekarskich oraz zakupiono kompletne ich urządzenie.

— **Spółdzielnia Artystyczna zawiadamia**, że w programie „Czwartku Artystycznego“ w dniu 7 grudnia br. wezmą udział p. L. Jaskold Gabsiewiczowa i inni, oraz przygotowane są niespodzianki przez studentów wydziału Sztuk Pięknych USB.

Początek o godzinie 20.

TEATR I MUZYKA

— **Dziś „Pod Białym Koniem“** barwne i urozmaicone widowisko operetkowe Benatzkiego, posiadające szereg barwnych obrazów, w których wydobyto piękno Tyrolu, a które zmieniają się na oczach zdumionego tą inowacja widza. „Pod Białym Koniem“ bawi i rozrzewnia widza, który jest oszołomiony tyloma przemiłemi wrażeniami. W rolach głównych: Halmirska, Łasowska, Kaupe, Dembowski, Rewkowski, Szczawiński, Tatrzański i Wyrwicz — Wichrowski na czele. Piękne tyrolskie melodje Benatzkiego.

— **„GEJSZA“ na piątkowej popołudniówce w „Lutni“.** Cały aparat teatralny jest zajęty odnowieniem i pokazaniem w nowej szacie nieśmiertelnej operetki Jonesa „Gejszy“. — Partję tytułową śpiewać będzie Marja Kaupe, baletmistrz Ciesielski przygotowuje nowe tańce i ewolucje japońskie. Ceny miejsc zniżone.

— **„O Sierotce Dorotce“...** bajka W. Stanisławskiej na żądanie kierowników szkół powszechnych, grana będzie jeszcze raz w niedzielę najbliższą o godz. 12.30 w poł. —

— **Teatr Miejski Pohulanka.** Dziś, czwartke dnia 7 grudnia o godz. 8 w. współczesna komedja Deval'a „Stefek“, w doskonałej reżyserji W. Czengerego, oraz pomysłowych dekoracjach W. Makojnika. Udział biorą pp.: M. Szpakiewiczowa, H. Skrzydłowska, T. Suchecka, N. Wilińska, S. Zielińska, M. Węgrzyn (rola tytułowa), J. Woskowski, K. Dejunowicz, L. Madaliński, E. Gliński.

— **„Emil i Detektywi“.** W piątek dnia 8 grudnia odbędzie się premjera współczesnej sztuki dla młodzieży młodszej „Emil i Detektywi“, obfitującej w szereg sensacyjnych momentów, rozgrywających się na terenie Wilna. Początek o godz. 4 po poł. — Ceny miejsc zniżone.

— **Kino — Teatr „Rozmaitości“.** Dziś w czwartek dnia 7 bm. wyświetla się najnowszy film genjalnego Cecila B. Mille'a p. t. „Bunt Młodzieży“. Jest to film, dla którego określenie „szlagier“ jest niedostateczne. Jest to pod każdym względem nowość. Na scenie: wykład astronomji w 1 akcie p. t. „Przejście Wenery“ — ukazaniem zamkniętego świata doktryny, która zamyka oczy na najistotniejsze przejawy życia, umiejącego znaleźć jednak swój właściwy nurt — świetnie harmonizuje z filmem.

Szanujmy sabat!

Pobożność naszych wieśniaków w dziwny sposób objawia się czasami. Oto naprzykład wypadek, nasuwający wiele refleksyj.

Stało się to w piękny letni piątkowy wieczór. Traktem na Suderwę jechał stary „chałaciarz“ Berko Liberman. Przyjemna atmosfera i ciepła tarcza słoneczna dochodząca już do połowy w linję horyzontu — usposobiły go marzycielsko. Berko zaciągnął drżącym tenorem pieśń o kochającej się parze.

— A czego drzesz się; nie wiesz, że już szabas?

Z temi słowami przed zdumionym Berkiem wyrosły nagle trzy postacie rolników ze wsi Rozkaz — Nikifor i Józef Gładki oraz Paweł Jakowlew.

— A co panom do tego, dlaczego nie mam wiedzieć, że dziś piątek i że dziś już jest szabas?

— To dlaczego śpiewasz i nie szanujesz święta swego?

— Przepraszam, a co to panów obchodzi?

— Józef, wal go!

Wieśniacy zbili biednego Berkę na „kwaśne jabłko“.

— Wysoki sądzie, pytam się za co, za co? — Skarżył się Berko przed sądem grodzkim, który w wyniku rozprawy skazał gorliwych wieśniaków każdego na karę 6 mies. aresztu z zawieszeniem na 2 lata.

WŁOD.

Tabela wygranych obrazów.

Wileński Wojewódzki Pracowniczy Komitet Pożyczki Narodowej podaje do wiadomości wszystkich, posiadających bilety na Loterję 20 obrazów, zaofiarowanych przez Wil. T-wo Niezależnych Artystów Sztuk Plastycznych na Pożyczkę Narodową Tabelę Wygranych Nr. Nr.:

Na Nr. 92 — „Kościół św. Jakóba“ p. Dębickiego (akwarela).

Na Nr. 185 „Szkic portretowy“ p. Sienkiewicz — Przyałgowskiej (olejny).

Na Nr. 214 — „Szkic portretowy“ p. Sienkiewicz — Przyałgowskiej (rysunek).

Na Nr. 377 — „Domek na Zwierzyńcu“ p. Dunin — Marcinkiewicz (olejny).

Na Nr. 543 — „Po Zachodzie“ p. S. Jarockiego (pastel).

Na Nr. 689 — „Schody w Żyrowicach“ p. L. Borowskiego (piórko).

Na Nr. 1148 — „Studjum portretowe“ p. Siergijewicza (olejny).

Na Nr. 1229 — „Motyw z Belle — Ile“ (Atlantyk) p. T. Schwanebach (olejny).

Na Nr. 1766 — „Kościół św. Jerzego“ p. A. Paul (olejny).

Na Nr. 1926 — „Pejzaż z Wilna“ M. Ryłłówna (akwarela).

Na Nr. 2003 — „Kamienne schodki“ W. Dawidowski (olejny).

Na Nr. 2014 — „Kwiaty“ p. Ryłłówna (akwarela).

Na Nr. 2030 — „Jesienne błoto“ p. Kazimierowski (olejny).

Na Nr. 2035 — „Wodne lilje“ p. Pezyński (olejny).

Na Nr. 2141 — „Pochmurny dzień“ p. Janowicz — Czaiński (olejny).

Na Nr. 2166 — „Fragment z Forum Romanum“ p. Łukasiewiczówna (olejny).

Na Nr. 2478 — „Jesień“ p. Dawidowskiego (olejny).

Na Nr. 2757 — „Wnętrze Sali USB.“ p. M. Kuleszy (olejny).

Na Nr. 2806 — „Ku wiośnie“ (olejny) p. C. Znamierowskiego.

Na Nr. 2998 — „Śnieg“ p. Wierusz — Kowalskiego (olejny).

Jednocześnie, podając powyższe do wiadomości Komitet uprzejmie prosi wszystkie Instytucje i Firmy, które dotychczas nie nadesłały należności za otrzymane bilety, o zwrot gotówki do dnia 9 grudnia rb. pod adresem Komitetu (Mickiewicza 32). Zaznacza się przytem iż zwrotu nierozsprzedanych biletów Komitet nie przyjmuje.

NA WILEŃSKIM BRUKU

OKRADZENIE MIESZKANIA MAJORA SAWICKIEGO.

Korzystając z nieuwagi domowników nieujawnieni narazie sprawcy przedostali się ubiegłej nocy do mieszkania mjr. Sawickiego (Nowogródzka 14) i wykradli stamtąd garderobę oraz inne rzeczy, ogólnej wartości ponad 1000 zł.

Kradzież spostrzeżono nad ranem i zameldowano o tem niezwłocznie policji, która wszczęła dochodzenie. (c)

Akt. Nr. Km. 1072/32.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, rewiru 2-go, zam. w Wilnie, przy ul. Gimnazjalnej 6—7, zgodnie z art. 1030-1031 U.P.C. podaje do wiadomości ogólnej, że w dniu 12-go grudnia 1933 roku od godz. 10-ej w Wilnie, przy ul. Mickiewicza Nr. 22, odbędzie się powtórna sprzedaż z licytacji publicznej ruchomości, składających się z kredensu, lustra tremo i fortepjanu, należących do Eljasza Ginzburga, oszacowanych na łączną sumę zł. 500.—

Ruchomości podlegające sprzedaży można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

231/VI Komornik Sądowy H. Lisowski.

WILLIAM J. LOCKE. 14

WIELKI PANDOLFO.

Przekład autoryzowany J. Sujkowskiej.

ROZDZIAŁ V.

Następny dzień przyniósł Poli dwie niespodzianki. Najprzód sir Wiktor przysłał dwóch ludzi po Perseusza, który został tymczasem ustawiony w ciemnym rogu jadalni. Zdala od ostrego światła z północno-wschodniego okna, blask jego wydawał się nie tak rażący, jak poprzednio. Pozwoliła wnieść posłańcom nową skrzynię, lecz skoro tylko ich ręce dotknęły posągu, doświadczyła dziwnego odwrócenia uczuć.

— Nie. Rozmyśliłam się — rzekła. — Proszę powiedzieć sir Wiktorowi, że zatrzymuję tę rzeźbę.

Posłaniec, z którym rozmawiała, rzekł z żałosnym zakłopotaniem:

— Rozkaz sir Wiktora, proszę pani...

— Rozkaz sir Wiktora musi ustąpić przed mojem życzeniem — odparła z miłym uśmiechem. — Możecie mu powiedzieć. Ale może wolicie, żebym do niego napisała?

— Wolelibyśmy otrzymać list, proszę pani.

— Czy sir Wiktor nie jest trochę za ostry?

Robotnik ujęty jej łaskawością, roześmiał się i wykonał gest potwierdzenia. Nakreśliła słowa usprawiedliwienia na kartce wydartej z bloku przy telefonie, schowała do koperty i zakleiła. Przeprosił, że ją fatygował.

— Sir Wiktor jest najlepszym pryncypałem w Anglii, jeżeli go słuchać, ale niech Bóg broni nie posłuchać...

Po wyjściu posłańców zaczęła się zastanawiać, co ją skłoniło do zatrzymania Perseusza. Napewno nie żaden impuls zaborczości, chociaż w tem dyskretnem oświetleniu posąg przedstawiał się wcale ładnie. Przez ostatnie dwadzieścia cztery godziny zniesławiała myślą srebrzysty posąg jako białego słonia nizinnego pochodzenia, identyfikującego w ten sposób z jego twórcą, synem wędrownego sprzedawcy gipsowych figurek. Żadny samozwańczy konkurent nie mógł rzucić takiego bombowego oznajmienia pod nogi wysoko urodzonej damy, nie wywoławszy w niej odruchu wzgardy, lub co najmniej wzburzenia. Instynkt w danym wypadku nakaz tradycji, radził ogarnąć fałdy sukni i uciekać od niebezpieczeństwa. Ale kobieta współczesna nie ufa instynktowi. Pola unormowała zgóry swoją dalszą znajomość z Pandolfem podług wymogów chłodnego rozsądku. W trakcie rozmowy z Klarą Demeter zaznaczyła, co mu miała do zarzucenia. Jego brutalne wyznanie, dotyczące pochodzenia, potwierdziło tylko jej djagnozę. Była zła na siebie, że okazywała mu za dużo uprzejmości.

Rozwiązanie zagadki Pandolfa polegało na tem, że był człowiekiem, który zawdzięczał swoją karjerę tylko sobie samemu. Ale zapomniał w tem samotworzeniu o paru istotnych szczegółach. To samo było z domem na Chelsea, to samo z metalowym odlewem Perseusza. W każdym wypadku brakowało czegoś do doskonałości. Ta trójca, człowiek, dom i posąg, miała w sobie niezaprzeczalną wielkość koncepcji przy niezadawalającem wykonaniu. Trochę więcej i trochę mniej etc. Browninga. Dziwiła się zagadce prymitywności i ot! przyszło rozwiązanie. Jako kobieta imaginacyjna, zobaczyła niemal oczyma duszy prostaczego, uśmiechniętego Angela.

— Proszę pani, sir Wiktor Pandolfo przysłał ludzi po posąg.

Na oznajmienie pokojówki, rzekła z uczuciem ulgi:

— Dzięki Bogu!

I w dwie minuty później tak jej się zrobiło żal Perseusza, że go zatrzymała.

Posąg został i posłańcy odeszli z niedorzecznym listem do swego pryncypała. Gdyby nie to, że Perseusz był za ciężki i że, padając na chodnik mógłby kogo zabić, byłaby go wyrzuciła w tej chwili przez okno. Nowy impuls.

Dlaczego nie wydała go? Myślała początkowo, że przez sentymentalizm. Bo twórca włożył weń tyle entuzjazmu, tyle własnej duszy! Zwrócenie daru bez słowa protestu równałoby się zniechęcającemu przyznaniu że zrobił fiasco. Przypomniała sobie „rozkaz sir Wiktora“ i wzdrygnęła się, jak od zimnego tuszu. Nie uznawała niczyich rozkazów. Wobec robotników zaznaczyła swoje stanowisko żartobliwemi słowami, ale na piśmie wyszło to wyzywająco i zapraszająco. Coś w stylu dziecinnego okrzyku: „Nie złapiecie mnie“ Gorzej. Coś w stylu mitologicznej nimfy, uciekającej zaroślami przed pościgiem a oglądającej się za siebie.

Nie mogła się wprost uspokoić. Ale czekała ją jeszcze druga niespodzianka. Posłaniec przyniósł list z biletem wizytowym Pandolfa i wycinkiem z gazety:

> Dowiadujemy się, że utworzył się potężny syndykat, mający na celu wprowadzenie na rynki nowego stopu, odkrytego przez wielkiego wynalazcę, sir Wiktora Pandolfa. Pogłoski o tem odkryciu dochodziły nas już od dłuższego czasu. Teraz zmaterjalizowało się ono pod nazwą Paulinium...“

Ostatni wyraz był podkreślony ołówkiem. Polę ogarnęło naprzód gwałtowne oburzenie, a potem rozpaczliwe uczucie bezsilności. Nie mogła zaprotestować publicznie, czy prywatnie, nie narażając się na śmieszność. Nazwa była taka sama dobra, jak każda inna, np. Aluminium, Rubidjum, Rhodjum... Pandolfo odpowiedziałby niewinnie, że to samo imię nosi wielki apostoł i że ona nie mogła mieć prawa wyłączności.

Ostatecznie był to hołd: bezczelny, czy nie, ale hołd, bo związanie jej imienia z wiekopomnym wynalazkiem. Pola radowała się w duszy swojem poczuciem sprawiedliwości, który to przymiot jest właściwością bardzo niewielu kobiet. Musiała oddać sprawiedliwość nawet Pandolfowi. Pomimo wszystko jednak sytuacja była skomplikowana i niewyraźna, może nawet niebezpieczna. Cóż miała uczynić? Skończyło się na tem, że nie ruszyła palcem, gdyż była za dumna, żeby szukać czyjejś rady. I zresztą zdawała sobie sprawę, że mogłaby się ośmieszyć.

W parę dni później otrzymała kosz kwiatów: „W pokornym hołdzie — Egerji“.

— Kto to przyniósł?

— Szofer sir Wiktora, proszę pani.

— Czy jeszcze jest?

— Nie, proszę pani. Już poszedł.

Nasze czasy szybkiej lokomocji mają złą stronę. Za dawnych, swobodnych dni posłaniec pokrzepiłby się po podróży w kuchni lub spiżarni. Pani zamku wyszłaby do niego z dumną miną i rzuciwszy bukiet na ziemię ze słowami: — odnieście to swojemu panu! — wyniosłaby się z majestatycznym nawrotem aksamitowego trenu. Ale dziś co może zrobić? Zapakować bukiet i odesłać pocztą? Nie, to byłby gest, pozbawiony godności. Naturalnie mogłaby kazać zabrać kwiaty pokojówce. Mogłaby również napisać do Pandolfa z lakonicznym zakazem przysyłania darów. Może to ostatnie byłoby najlepsze. Skończyłaby z natrętem raz na zawsze. Usiadła przy biurku, rozłożyła papier i wzięła w rękę swoje ulubione wieczne pióro. Ale stalówka nie zostawiła na białym arkusiku żadnego śladu. W piórze nie było atramentu. Sięgnęła po drugie. To samo. Sięgnęła po butelkę. To samo. Tylko samotne kobiety (mężczyźni również) miewają chwile takiej groteskowej rozpaczy. Wstała i zadzwoniła. Wracając do biurka, spojrzała na róże, wyłaniające się z papierowej osłony i przystanęła. Stało się podług aforyzmu Addisona. Zginęła. Pochyliła twarz nad masą ledwie rozkwitających, pomarańczowych kwiatów — Madame Ravary — i utonęła całą duszą w cudnej woni; woni rajskiego ogrodu; woni dziewczęcych marzeń; woni wspomnień szczęścia.

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ“, Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.